

# NON SERVIAM

Romuald Gładkowski

Wydawnictwo 966

/Toronto 1987/

DROGI CZYTELNIKU !

PRZECZYTAJ, POWIEL, ROZDAJ ZNAJOMYM

- DZIĘKUJEMY

*Celem wydania niniejszej broszury jest ostrzec, szczególnie młodzież, przed niebezpieczeństwem, które powstaje w wyniku zadawania się z jakąkolwiek grupą okultystyczną, niezależnie od tego, jak niewinnie i atrakcyjnie wygląda. Taka zabawa pożera przede wszystkim duszę człowieka i najczęściej nie ma od niej odwrotu. Czy to będzie kółko teozoficzne, wolnomyślicielskie, medytacyjne z ćwiczeniami joga, sekta świadków Jehowy, czy Łoża Kopernik (czcząca słońce?), skutek przebywania tam jest ten sam: umysł człowieka, nastawiony do życia pozytywnie, stopniowo przyjmuje stosunek negatywny, staje się coraz to mniej zdolny dostrzegać zło i coraz bardziej ulega nieznanemu panu. Za podpisanie cyrografu zawsze się boleśnie płaci, a co gorsze, szykuje się dla siebie wieczne potępienie.*

*Wszystkie organizacje okultystyczne działają dla celu politycznego, który nie jest znany ogółowi ich członków. Przynależność do sekty wyzwala ślepy, zaraźliwy fanatyzm, który często prowadzi do bezsensownego samopoświęcenia się. Oblęd w gromadzie jest zaraźliwy. Sprzyja dziełu rewolucji, gdyż tam, gdzie emocje górują nad rozumem, jest łatwo wprowadzić między lud "magnum delirium". Sekty posiadają charakter międzynarodowy i dążą do zniszczenia wszelkich uczuć patriotycznych i narodowych. Gdyby intencje sekt naprawdę miały służyć dla dobra ludzkości, jak to głoszą manipulowane przez nie środki masowego przekazu, to nie byłoby powodu, aby się konspirować i posługiwać tajnymi przysięgami oraz stopniami wtajemniczenia. "Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu" (św. Mateusz 5;15), jak to głosił Pan Jezus w czasie kazania na górze.*

*Członkowie sekt posługują się sloganami "tolerancji" i "antysemityzmu", aby paraliżować wszelką opozycję. Dzięki fałszywie pojętej "tolerancji" i "miłości", którą już postawiono przed "sprawiedliwością", idą ludzkie zastępy na służbę do Wielkiego Budowniczego Wszechświata - lub prościej, na służbę do Lucyfera.*

*Na podstawie nakazu kochania każdego Żyda, tępi się wszelką działalność ugrupowań patriotyczno-narodowych, przypisując im łatkę zwolenników faszyzmu, pomimo, iż narodowcy stoją w największej opozycji do wszelkich "-izmów"; jak, dla przykładu, nazizm, faszyzm, komunizm, socjalizm, internacjonalizm, trockizm i... antysemityzm. Istota narodu nie tkwi ani w rasie, ani w języku. I Sokrates uważał, że jest się Grekiem nie przez pochodzenie, ale*

*przez wychowanie. Przyjaźń lub wrogość narodów wywodzi się zazwyczaj z kwestii cywilizacyjnych. Jedynie Żydzi i Niemcy kwestię rasy postawili na pierwszym planie.*

*Informacje podane w niniejszej broszurze mogą, na pierwszy rzut oka, wyglądać jak baśń z "Tysiąca i jednej nocy"; gdyż ani Wolna Europa o tym nie mówiła, ani paryska "Kultura" o tym nie pisała, nie czytało się o tym w "Tygodniku Powszechnym" i nikt nie wspominał o poruszonych tu sprawach na lekcjach historii w szkole. Tego rodzaju informacje historyczne mogą przeciętnego czytelnika szokować i budzić wątpliwości w ich prawdziwość. Na to nie ma rady. Przeciętność zawsze wybiera łatwiznę, czyli to, co zostało podsunięte pod nos. Stąd tak duże nakłady inwestycyjne na propagandę. Dają one stokrotny plon. Propaganda stała się nadzieją wszelkich ruchów wywrotowych.*

*Nieraz człowiek się zastanawia, iż tak wielu "walczy z komunizmem", i na Zachodzie, i na Wschodzie, tak wielu walczy o niepodległość Polski, wrzuca grosik do skarbonki pod kościołami "na walczące podziemie", na "skarby narodowy", a sytuacja Polski od zakończenia drugiej wojny światowej się nie poprawia. Dlaczego? Może lektura niniejszej broszury da częściową odpowiedź na powyższe pytanie. Dałby miłosierny Pan Bóg, aby tak było. Każdy człowiek odpowiada sam za siebie i sam powinien wyciągać wnioski.*

*Radzimir Grzmiwój*

## **WOJNA Z CZASEM.**

Podstawą religijnego kultu w starożytnym pogaństwie było boskie państwo, które opierało się na teologii ciągłości, tj. na odrzuceniu poglądu, iż to, co nas otacza, zostało stworzone, że ma swój początek, i koniec. Dochodziło więc do deifikacji państwa, a to oznaczało, iż nie podlegało ono żadnym prawom ludzkim, że nie krepowała go żadna moralność.

Państwo, które rości pretensje do posiadania decydującego głosu w wymiarze sprawiedliwości, jest państwem demonicznym. Nie jest w stanie zapewnić ani poszanowania dla prawa, ani porządku. Staje się tyranem, który skupia uwagę na adoracji człowieka. Zatem, zakaz uprawiania pogańskiego okultyzmu, szczególnie w Europie z wieków średnich, miał na celu nie tylko uchronić człowieka przed wypaczonymi praktykami moralnymi, ale również ograniczyć zakres władzy politycznej; a więc, był próbą obrony człowieka przed zmorą państwa-molocha, państwa z przywróconą do życia teologią ciągłości, z i religią na wskroś polityczną.

W państwie, w którym wszystko zostaje upaństwowione, ludność traci zainteresowanie w utrzymaniu państwa przy życiu, ponieważ stało się dla niej katem. Wówczas, ludzie o wyższych wartościach duchowych zaczynają stronić od życia publicznego, gdyż składa się ono z samych potworności. Marnują się najlepsi obywatele, a karierę robią miernoty.

Do głosu dochodzi biurokracja, gdyż biurokracji wymaga wszelki etatyzm. Biurokracja jest w stanie strawić wszystko, a z czasem, Bogu dzięki, nawet samą siebie. Starożytny Rzym mógł zapanować nad Egiptem, czy Grecją, bez większych trudności, ponieważ ludność tych krajów wolała przyjąć obce panowanie, aniżeli żyć w nieustannej trwodze, powodowanej tyranią faraonów, czy też greckiej demokracji.

W starożytnej Grecji do głosu doszedł medytacyjny aprioryzm prawniczy. Nikt nie był pewny jutrzejszego dnia, nikt nie był pewny czy uda mu się zapewnić byt własnym dzieciom. Co jakiś czas, zamożniejszych obywateli skazywano na śmierć, lub na wygnanie, a ich dzieci czekał okrutny los bycia zdeptanymi przez woły. Mieli więc Grecy tego dosyć. Państwo greckie musiało przestać istnieć. Człowiek wybiera takie działanie, które z jego punktu widzenia będzie najlepsze by poprawić swoją sytuację. Rzym był dla Greków wybawcą, więc go przyjęto z ulgą na sercu.

Mając to na uwadze, odpowiedzialne rządy krajów katolickich nie mogły lekkomyślnie dopuścić do rozpanoszenia się sekt neopogańskich, które zawsze prowadzą do rozkładu państwowości. Cywilizacja łacińska nie przewidziała miejsca dla pogan. Stąd tak duża nienawiść ze strony neopogan do epoki Średniowiecza i do wszystkiego co zbudował katolicyzm.

Religia chrześcijan jest religią czasu, a podstawową cechą świata chrześcijańskiego jest koncepcja liniowości historii: niepowtarzalna przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Czas posiada charakter liniowy. Nie cofa się do tyłu. Nigdy! Jest całkowicie w rękach Boga". Co więcej, jest środkiem, przy pomocy którego wypełniają się Boskie plany. Historia również nie idzie wstecz. Nie można jej też zatrzymać. Każde wydarzenie historyczne niesie za sobą konsekwencje; podobnie jak każde postępowanie człowieka. Każda decyzja, jaką człowiek podejmuje, jest przypieczętowana konsekwencjami w przeciwnym bądź razie nie byłoby powodów do działania.

Człowiek podejmujący decyzje natury moralnej jest w pełni za nie odpowiedzialny. Z tego względu, powinien otrzymać prawo do moralnego wyboru, prawo do wyboru pomiędzy dobrem a złem. Człowiek, który posiada prawa, posiada również obowiązki. Powiedzmy, prawo do życia nakłada na człowieka obowiązek prowadzenia życia w sposób zgodny z moralnością. Wolność sumienia nakłada na człowieka obowiązek mądrego myślenia i życia w sposób odpowiedzialny tak przed Bogiem, jak i przed narodem, rodziną, otoczeniem. Życie ludzkie nigdy nie będzie doskonałe i człowiek zawsze będzie dążył do zmian. Posiadanie wszystkiego, czego człowiek pragnie, oznaczałoby kres jego życia na ziemi. Wówczas nie miałby, powodów by dalej żyć.

Potwierdzają to liczne samobójstwa wśród ludzi opływających w dostatku. Każdy aktywny człowiek usiłuje zmienić swoją przyszłość. Z punktu widzenia człowieka, przyszłość zawsze będzie wymagała korekty. Każde ludzkie działanie staje się historią, wyłącznie historią. Nigdy druga, podobna sytuacja się nie nadarzy.

Co więcej, nie ma gwarancji, że podobne postępowanie da w przyszłości podobny wynik. Wolnej woli człowieka nie da się ująć statystycznie. Nie ma ścisłego powiązania pomiędzy światem materii a światem ducha. Nie da się przewidzieć, z prawdopodobieństwem jeden, jak człowiek może postąpić w określonej sytuacji. Człowiek może ulec silnym wpływom dziedzicowa i wpływom środowiska, w którym przebywa, jednak te wpływy nie są decydującymi w jego postępowaniu i w kształtowaniu osobowości.

To moralność decyduje o postępowaniu człowieka, a nie program społeczny!

Po okresie nadużywania dogmatu o wolności i godności człowieka, w celu zniszczenia cywilizacji łacińskiej, przystąpiono do prób zniszczenia autonomii człowieka, do zniszczenia jego prawa do zachowania godności i wolności osobistej. Do filozofii wprowadzono agnostycyzm, a do polityki anarchizm. Przystąpiono do lansowania poglądu, że zło społeczne jest spowodowane przez rygory moralne, że należy zniszczyć wszelkie instytucje społeczne, religijne i polityczne poprzez rewolucje zakrojona na skalę światową. Poczęto głosić, że jedynie dzięki rewolucji może nastąpić powrót człowieka do idyllicznego życia na łonie natury.

Wszelkie programy powrotu do "*prymitywizmu*", czy "*na łono natury*" są oszukiwaniem siebie samego. Również wszelkie próby, by ożywić przeszłość przedchrześcijańską, są z góry skazane na niepowodzenie. Jezus Chrystus, nasz Odkupiciel, już przyszedł na świat, a Jego Kościół stał się faktem nieodwracalnym. Tak wiele trudu zadawano sobie w okresie Renesansu, by przywrócić do życia pogańskie instytucje. Nic z tego nie wyszło.

Nie tak dawno temu, do pogaństwa usiłowali powrócić hitlerowcy, wiążąc wschodni mistycyzm z magią. Był to również daremny wysiłek; mimo, iż pociągnął za sobą miliony istnień ludzkich. Pogaństwa nie zrekonstruowano. Nie może być powrotu do przeszłości!

Jednak, próby są nadal ponawiane i będą ponawiane. Będzie to miało miejsce dopóty, dopóki szatan będzie się panoszył wśród ludzi, jak długo będzie istniał grzech.

Szatan usiłuje zaprzeczyć liniowości czasu, ponieważ bieg czasu przypięczętowane jego marny los, przypomina mu, że jest skazany na wieczną klęskę: "*Idźcie precz ode Mnie, przekleci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom!*" (św. Mateusz 25 ;41) . Zatem, zaprzeczając liniowemu biegowi czasu, zaprzecza się nadejściu Sądu Ostatecznego.

Tym należy tłumaczyć, iż wszystkie okultystyczne sekty, tak wschodnie, jak i zachodnie, usiłowały i nadal usiłują zaprzeczyć liniowości czasu, a tym samym, zaprzeczyć rzeczywistości. Ich celem jest zniszczyć czas. U nich nie ma przyszłości. Przyszłość jest dla nich jedynie retoryką. Dla nich istnieje jedynie "TUTAJ I TERAZ". Człowiek upadły, może znaleźć wiele powodów, by mógł wierzyć, że jest w stanie uchronić się przed Sądem Ostatecznym.

Form ucieczki przed konsekwencjami czasu jest wiele. Jedną z nich jest próba nadania człowiekowi boskiego charakteru; doktryna, że każdy może zbawić się bez Boga, doktryna człowieka nauki, pana technologii. Podobnemu celowi służy doktryna ewolucji. Inną próbą odrzucenia ograniczeń czasowych jest karmiczna doktryna reinkarnacji, jako swoistego rodzaju ewolucji osobowej. Mami się ludzi, że osiągną zbawienie drogą wielokrotnego powrotu na ziemię.

Taką próbą może też być rytuał wspólnoty-komuny, ponieważ tam, gdzie wszystko jest równe, wszystko jest nieważne. Podobne zadanie spełnia zbiorowa asceza. Również astralna projekcja jest próbą przekroczenia barier czasu i przestrzeni. To wszystko prowadzi do jednego skutku: do niewiary w Boga, a wiary w diabelskie moce!

Żaden poważniejszy ruch społeczny nie jest w stanie przetrwać bez wypracowanej religijnej filozofii życia. Odnosi się to również do najwyszukańszych form satanizmu, okultyzmu, mistycyzmu, które wchodzą w skład głównych religii w historii rodzaju ludzkiego. Człowiek pragnie odnaleźć utracony sens życia. Pragnie powrócić do utraconego raju, do złotej ery. Często człowiek zadaje sobie pytanie: dlaczego musi umrzeć? Jednocześnie pragnie uwolnić się od tej niedoskonałości. O ile utraci nadzieję na możliwość powrotu do nieśmiertelności, to wówczas gorączkowo poszukuje możliwości ucieczki przed śmiercią. Jedną z jej form jest pogrążanie się w magii. Poprzez magię święty mąż plemienia może umożliwić współplemieńcom uczestnictwo w kreacji.

Rekonstruując wydarzenia kreacji, człowiek usiłuje wytłumaczyć, dlaczego śmierć znalazła się na tym świecie. Żywi nadzieję, iż nastąpi niepowtarzalne magiczne wydarzenie, nastąpi odkrycie magicznej formuły, która przywróci mu utracony raj, a tym samym i nieśmiertelność. Na problemy życia zaczyna wówczas patrzeć metafizycznie, a nie moralnie i etycznie. Naiwnie zaczyna odwoływać się do tajemnych mocy, a więc, wstępuje do synagogi szatana. To, że główne religie Wschodu, czy też żydowska kabała, są wytapetowane czarownikami, mistykami i monistycznymi bankrutami, nie powinno budzić zdziwienia. Ci, którzy poszukują mocy poza Bogiem, czasami ją znajdują. Jednak, ich nadzieje, że będą w stanie odnaleźć sens życia z pominięciem Boga, nigdy nie mogą być spełnione, ponieważ sensu życia nie da się odnaleźć w człowieku, jako hipotetycznej mierze wszystkich rzeczy; co jest pierwszą zasadą humanizmu, od czasów starożytnych, poprzez Renesans, do dni naszych.

Kulturalne i rytualne próby usunięcia czasu przejawiały się w pełnych chaosu festiwalach, jak starożytne saturnalia i bachanalia, czy też noworoczne karnawały. Towarzyszyły im rytualne orgie o dużej rozpiętości gwałtu. Orgia jest próbą powrotu do "*ciemności*", próbą odtworzenia pierwotnego chaosu, i jako taka, poprzedza proces kreacji, poprzedza obecność porządku we wszechświecie. W czasie tego rodzaju uroczystości, usuwano wszelkie normy rozgraniczające dobro od zła.

Fakt stworzenia świata jest sam w sobie wrogiem człowieka autonomicznego, gdyż potwierdza istnienie Boga i nadejście Sądu Ostatecznego. Ci, którzy buntują się przeciwko normom etycznym, nadal odczuwają ciężar rzeczywistości. Usiłują więc schronić się w wyszukanie chaotycznym świecie. Łudzą się nadzieją, iż chaos da im ucieczkę przed ich Stwórcą i Panem, przed Jego karzącą ręką. Bezsensowność życia prowadzi do perwersji.

Adoracja Bachusa, Ozyrysa, czy boga niszczyciela Sziwa, była pełna okrucieństw, krwawych obrzędów i nierządu. Była to forma buntu przeciwko harmonii świata stworzonego przez Boga, a więc, była buntem przeciwko Bogu. Lubujący się w okrucieństwach i krwiożerczy Sziwa jest odpowiednikiem biblijnego Molocha. Nic w tym dziwnego, że sianie strachu jest głównym motywem w obrzędach Hindusów. Indyjscy fakirzy są odpowiednikiem europejskich wolnomularzy. Posługują się podobnymi symbolami. Bóg Sziwa często był symbolizowany jako święty byk. Jednak, najpopularniejszą formą przedstawiania tego bożka była linga, gładki kamień o phallicznym kształcie, najczęściej wykonany z białego marmuru. Podobną "kolumienkę." upodobała sobie masoneria. Klasycznym przykładem może być pomnik Washingtona w stolicy USA. Przy okazji warto nadmienić, że tak powszechnie używany przez masonów trójkąt równoboczny w starożytności symbolizował Bachusa i Ozyrysa. Zatem, rewolucyjni burzyciele "tronów i ołtarzy" mają wyjątkowo podły rodowód.

Oświecenie, masońska iluminacja, jest symbolizowana jako kundalini, jako potęga węża, jako siła seksu. Orgie i rewolucje przedstawiają sobą chaos, permanentny zanik ograniczeń moralnych i wszelkich wymogów etycznych. Poprzez orgię wyraża się wolę całkowitego zniszczenia przeszłości. W lożach iluministów wprowadzono orgie seksualne, "*w imię wolności*", głównie po to, aby z czasem przenieść je do zamków i miast na terenie całej Francji i tym samym przygotować grunt dla "*wielkiej rewolucji*" z 1789 roku.

Rewolucja niszczy wszelkie rzeczy stworzone. Wola zniszczenia wszelkich ograniczeń, które są wynikiem kreacji, chęć zniszczenia przeszłości, stanowi sedno wszelkich religii demonicznych, wszelkiej magii. W świecie czarnoksiężników dominują impulsy czysto rewolucyjne. Magia podmienia praworządność rytuałami bez znaczenia, których nigdy nie zmienia. Jak pod rządami komunistów.

Chaos, wprowadzany rytualnie, uderza w ograniczenia narzucone przez prawo, które należało wprowadzić jako środek obronny przed degeneracją człowieka, która się wytworzyła w ciągu wieków. Lansowana przez szamanów etyka sytuacyjna jest próbą rytualnego potwierdzenia lepszego sposobu życia, formą społecznego odrodzenia. Postęp jest tam dziełem przypadku, zamiera. Kulturowość posiada tam charakter ekstatyczny, a nie intelektualny. Zatem, prymitywność ludów jest dziełem czarnoksiężstwa, a nie odwrotnie, jak to nieraz się mniema.

Patrzenie w przyszłość, charakterystyczne dla świata chrześcijańskiego, jest nieobecne wśród pogańskich kultur. Prymitywne kultury nie przywiązują wagi do ziemskiego czasu. Dla nich przyszłość istnieje obecnie. Okres przebywania w transie jest tam rzeczą najważniejszą. Ich brak zainteresowania przyszłością spowodował, że zastygły w rozwoju, że nie były w stanie wyzwolić się z objęć prymitywizmu; ponieważ dla nich postęp, dobrobyt, oszczędzanie na później itp., nie przedstawiają żadnej wartości. Koncentracja na bezczasowości usuwa rutynę codziennych zajęć, troskę o jutro, praworządność. Czarnoksiężstwo uśmierca kulturę. Przykładem mogą być szczepy australijskie i afrykańskie. Nie dostawy mleka i mąki mogły wydzwignąć je z nędzy, ale praca chrześcijańskich misjonarzy.

Dokonywane przez czarowników cuda, czy też wywoływane zjawiska nadprzyrodzone, nie posiadają charakteru altruistycznego. Celem ich jest budzić zdziwienie i strach wśród współplemieńców. Brak pierwiastka dobroczynności jest typowy dla czarnej magii. Tam nie może być rozwoju. Czarna magia jest nastawiona na zniszczenie wszelkich podstaw postępu społecznego. Utworzony przez szarlatanów system społeczny, w którym trzyma się w strachu jednego człowieka przed drugim, niszczy wszelką możliwość uporządkowanego podziału pracy. Strach przed czarną magią jest przenikliwy. Chroniczna obawa, iż może ona być użyta przeciwko ludziom twórczym, przedsiębiorczym, powoduje, że człowiek jest zmuszony kryć przed otoczeniem swoje uzdolnienia, musi ukrywać źródła swojego powodzenia. Wszelki sukces jest wówczas przypisywany szczęściu, czy też przeznaczeniu, a więc siłom bezosobowym. Nikt nie ma odwagi by pokazać cokolwiek co mówiłoby innym, że mu się dobrze powodzi. Wszelkie innowacje są tam rzeczami unikalnymi, gdyż odstępstwa od prymitywnego stylu życia grożą wzrostem wrogości wśród otoczenia. Obowiązuje tam równanie do dołu. Jest to wyraźnie widoczne w systemie socjalistycznym, gdzie wrogość do człowieka została zinstytucjonalizowana.

Socjaliści uważają, że czynnik ekonomiczny jest najważniejszy w życiu człowieka, że człowieka można kształtować za pomocą bodźców ekonomicznych. Torując drogę komunizmowi, socjaliści wierzą, że dostatek uczyni ludzi bardziej urabialnymi. Stąd, przed dojściem do władzy, obiecują wszystkim zamożność. Gdy władza przejdzie w ich ręce, zapalają zielone światło dla świata czarnej magii. Ekonomia socjalizmu jest demoniczną filozofią zamiany kamieni w chleb. Wywodzący się z okultyzmu socjalizm nie może być systemem racjonalnym. Nie jest w stanie rozwinąć oszczędnej produkcji, ponieważ zaprzecza ograniczonym możliwościom człowieka, które są skutkiem grzechu.

W systemie społecznym opartym na okultyzmie, człowiek posiada minimalne szanse by móc osiągnąć sukces ekonomiczny. Nie ma też możliwości kontaktu ze światem zewnętrznym, dzięki któremu mógłby uzyskać nadzieję na rozwój i polepszenie swojego bytu.

W świecie niestabilności moralnej (tyle tam "okresów błędów i wypaczeń") staje się niemożliwym aby móc, na przestrzeni czasu, oddzielić złe rezultaty od dobrych, a tym samym, skutki od przyczyn. Obowiązująca tam etyka sytuacyjna czas sprowadza do chaosu; czyli, do tego samego, co usiłowano uzyskać w pradawnych kulturach prymitywnych, rozpaczliwie starających się uwolnić od skutków liniowości czasu.

Pogańska koncepcja cykliczności historycznego rozwoju, z rzekomo nieuniknionymi cyklami wzlotów i upadków, nie pozostawia miejsca dla długotrwałego postępu. Bez nastawienia na przyszłość, prymitywne kultury nie osiągają wewnętrznej dynamiki, tak pomocnej w społecznym rozwoju. Ludzie nie troszczą się tam o przyszłość, gdyż jest ona poza ich kontrolą. Wydarzenia i rzeczy im się przytrafiają. Oni ich nie tworzą. Na co dzień kierują się impulsami, gdyż nie potrafią utrzymać się w dyscyplinie. Nie są w stanie poświęcić się dla satysfakcji w przyszłości. Żyją z dnia na dzień, ponieważ nie ma dla nich przyszłości. Pracują na tyle, na ile to jest konieczne aby utrzymać się przy życiu. Przeskakują od jednego zajęcia do drugiego, nie mając najmniejszego zainteresowania w wykonywanej pracy. Ich pierwsze potrzeby, a w szczególności zaspokojenie potrzeby seksualnej, dominują nad wszystkim innym. Coś, czego nie można skonsumować natychmiast, nie przedstawia dla nich żadnej wartości.

Nie mając ciągłości historycznej, dla ludów prymitywnych przyszłość historyczna jest bez znaczenia. Cykliczność historyczna, mit reinkarnacji, pomaga im uciec przed odpowiedzialnością wobec przyszłych pokoleń. W tak zorganizowanym społeczeństwie, nauka staje się rzeczą niemożliwą, gdyż regularności otaczającego nas świata są tam zdławione przez moce demonów. Wobec braku nauk społecznych, nie może się wytworzyć żaden program społeczny, czy polityczny. Program działania może powstać jedynie z krytyki, a ta nie jest dopuszczana do głosu.

Każdy tryumf filozofii satanizmu zadawał śmierć kulturze i gospodarności. Jest tak zawsze, gdy władze przejmą ludzie nastawieni na teraźniejszość. Nic w tym dziwnego, że socjalizm jest uosobieniem martwoty, skoro jego twórca, Karol Marks, był satanistą. W systemie społecznym, który nie jest w stanie zrodzić współzawodnictwa, konkurencji, czas nie ma znaczenia. Ludzie tam nie dyskutują pomiędzy sobą swoich planów prywatnych. Są zamknięci w sobie. Wspólnota celów, narodowość, jest prawie nieobecna w społeczeństwie opanowanym przez szarlatanów.

Osobowość człowieka nie jest w stanie rozwijać się przy obecności demonizmu, którego celem jest manipulować współplemieńcami poprzez ścisłą elitę. Rytuał, a nie badanie regularności w świecie, jest prawem kultur prymitywnych. Dobrym przykładem mogą być Indie, czy tzw. trzeci świat. Konsekwencje wynikające z zarażenia się filozofią Wschodu mogą być katastrofalne. Otwiera ona dusze i umysły ludzi dla monizmu, zbiorowego ascetyzmu, jogizmu, mistycyzmu i magii. Wschód już przybył do Europy i Ameryki.



Może to doprowadzić do kulturalnej stagnacji, do zniszczenia chrześcijańskiej zapobiegliwości człowieka i jego poczucia odpowiedzialności za siebie. Ascetyzm jest sprawą osobistą. W zbiorowości staje się filozofią otrzymać coś za nic. Istotą magii jest osiąść moc i władzę, ale niemal za darmo.

W świecie magii, czarnoksiężnicy, czy sekretarze partii, mogą być zastąpieni co najwyżej przez generałów, przez siłę policyjno-wojskową. Rządy szamanów przechodzą w ręce wojskowych despotów. Ta zasada obowiązuje wszędzie: niezależnie od tego, czy jest to świat "trzeci", "drugi", czy "pierwszy". Przekazanie władzy żołnierzom podczas pokoju jest niczym innym jak urządzaniem wyprawy na współobywateli. Przedłużające się rządy wojskowych demoralizują ludzi całkowicie.

W takiej rzeczywistości, gdyby mieszkańcom wspólnot, zdominowanych przez magię, dano wszystkie skarby świata, nie będą w stanie wyjść z nędzy. Wszelkie wysiłki, zmierzające do udzielenia pomocy ekonomicznej systemom demonicznym, przyczyniają się do trzymania w ciemności i nędzy wielkich połaci kuli ziemskiej, a przy okazji, prowadzą do zubożenia świata postępu, świata chrześcijańskiego, gdyż ta pomoc odbywa się jego kosztem.

Najmądrzejsze traktaty starożytnej filozofii, włącznie z tymi, które posiadały pierwiastki szlachetne, nie były w stanie wyrwać świata z objęć mocy ciemności. Doprawdy, źle musiało być z ludzkością, skoro w tym właśnie okresie Pan Bóg zdecydował się posłać na ziemię Jezusa Chrystusa, założyciela wielkiej rodziny chrześcijan. Cieszące się Bożym błogosławieństwem chrześcijaństwo poczęło promieniować na cały świat. Nie wspierał go wielki kapitał, nie miało oparcia na filozofii encyklopedystów, nie miało etatowych ekspertów i intelektualistów, nie stała za nim armia. Pierwszymi chrześcijanami byli ludzie "brudni", tzn. ludzie, którzy żyli z pracy rąk swoich, ludzie prości i biedni; jak rybacy, zbiegli galernicy, czy niewolnicy. Ludzie ci, za sprawą Ducha Świętego, byli w stanie wstrząsnąć sumieniem zdeprawowanego świata.

Jezus Chrystus położył nacisk na pokorę, podjął się publicznego głoszenia prawdy. Jego nauka była dostępna *dla wszystkich* - co stanowiło nie lada precedens w spoganiętym świecie, pełnym tajnych stowarzyszeń i teokratycznego kultu, w świecie trzymającym ludzi w chronicznym strachu. Przemawiając do ludzi, Chrystus wielokrotnie podkreślał: "*Nie bójcie się!*". Ludzkość nie znała prostszej i szerszej doktryny obcowania z Bogiem. Pan nasz dokonał wielkiego przełomu w relacji Bóg-człowiek. Chrześcijaństwo dopuściło człowieka przed oblicze Boga w sposób bezpośredni. Jest to stosunek osobisty. Większość ludów posiada gromadny stosunek do Boga. Nawet Żyd modli się do Boga jako Żyd, a nie jako osoba.

Pomimo tryumfu nauki Chrystusowej, życie chrześcijan nie było łatwe. Od pierwszych dni chrześcijaństwa, gnoza podążała za nim jak zły duch. Co chrześcijanin zbudował, ku chwale Bożej i dla pożytku człowieka, gnoza usiłowała zniszczyć. Jej form działania było wiele. Jednak, najwięcej szkód w chrześcijańskim świecie uczynił luteranizm.

Zrodził on niezliczoną ilość sekt, które odeszły od matki-Kościola. Poczęły z Kościołem walczyć. Od czasów Marcina Lutera(1483-1546), licząca setki lat jedność świata chrześcijańskiego stała się teorią.

W walce o duszę człowieka, gnoza i kabała poczęła odnosić sukcesy. Doprowadziło to do smutnej sytuacji po Soborze Watykańskim II, kiedy nastąpiła moda na szaleńczy synkretyzm. Szatan przystąpił do finałowego natarcia. Świat konspiracji ponownie pokazał rogi. Martwota zaczęła stukać do drzwi.

Każda elita, każda grupa ludzi wybranych, "*błogosławionych*", wprowadza nowych członków drogą kolejnych, coraz to głębszych wtajemniczeń. Naród nie jest zorganizowany na zasadach konspiracji, więc ludzie wybrani muszą być pasożytami. Elita musi być karmiona przez tych, którzy zgodzili się być "*brudni*" w imię produktywności, w imię zabiegów o chleb powszedni.

Konspiracja może być chwilowym rozwiązaniem w okresie prześladowań, ale nie jest wzorcem dla zorganizowania narodu.

Weźmy, dla przykładu, system komórek w komunistycznej partii, który jest skuteczny w trzymaniu z dala szpiegów, ale nie jest dobrą formą organizacji, gdyż nie może skutecznie oprzeć się zakonspirowanemu złu. Nikt nie wie kto kontroluje i kieruje systemem komórek partyjnych. Taka struktura prowadzi do moralnej ślepoty. Działa się tam "*po linii*", na rozkaz z góry. W rezultacie, rok po roku, lojalność członka partii powoli przesuwa się w kierunku utajnionej wierchuszki, a oddala się od zasad moralnych. Dochodzi do tego, że zaczyna się mówić: "*my*" i "*oni*". Nie na tym polega jedność narodowa.

Pokusa bycia członkiem konspiracji jest wielka. Przystępuje się do niej z nadzieją, że będzie można otrzymać coś za nic.

Ponadto, gdyby owianej tajemnicą elicie mutantów udało się dostąpić do wiedzy absolutnej, osiąść tajemnice świata, widzieć światło i wieczność, zrozumieć prawa energii itp., to wówczas grzech i jego skutki mogłyby być usunięte, gdyż konspirator stałby się panem kreacji. Jednym słowem, byłoby to gnostyczne zbawienie człowieka poprzez wiedzę. W rzeczywistości, wiedza tajemna, udostępniana wewnątrz tajnych stowarzyszeń, jest wiedzą nieuniknienie destrukcyjną. Powoduje zagładę tych, którzy jej poszukują i tych, którzy myślą, że ją odnaleźli, źródła wiedzy tajemnej muszą być kłamliwe, niezależnie od tego czy wychodzą od komunistów, czy też od magów z czarnej Afryki. Wiedza sekretów i wtajemniczeń, jak powiedzmy alchemia, jest wiedzą ezoteryczną, staje się procedurą natury religijnej. Nie ma nic wspólnego z nauką, która charakteryzuje się otwartością, podziałem pracy naukowej i powtarzalnością doświadczeń przy badaniu regularności praw w przyrodzie.

Nauka bada rzeczywistość, natomiast magia chce ją zmienić. Powiedzmy, alchemia, zwana nauką hermetyczną, pragnie odkryć kamień filozoficzny, substancję umożliwiającą zamianę metali w złoto, a także, usiłuje odkryć złoto pitne, zwane również eliksirem długowieczności, które w magiczny sposób przedłużyłoby życie człowieka, a w najgorszym przypadku, pozwoliłoby zachować na starość cechy okresu młodości. Czyli, jest to próba korekty świata stworzonego przez Boga. Czy należy się dziwić, że Marcin Luter był zwolennikiem alchemii? Nie. Zakorzeniona w gnozie alchemia miała oświecić umysł człowieka, miała doprowadzić go do wyższej świadomości, co jest celem wszystkich grup okultystycznych.

Człowiek w objęciach czarów i zabobonu nie może być twórczy. Udaje się do buszu. Nie zmieniają tej prawdy wszelkie próby stworzenia nowej ery, czy *"nowego świata"*. Byłby to powrót do starych tradycji filozofii hermetycznej, byłby to powrót do magii Renesansu. Paradoks, są już tacy, co usiłują pójść wstecz przy pomocy techniki komputerowej. Celuje w tym współczesna sekta *"Braterstwa Białego"* (White Brotherhood). Powiązanie techniki komputerowej z magią, a nauki z tzw. wyższą świadomością, nie może funkcjonować. Elityzm jest tutaj rzeczą nieuniknioną.

Wśród grup radykalnych, usiłujących budować nową erę, erę pochrześcijańską, do których należy również ruch wyzwolenia kobiet [1], *"wyższa świadomość"* stała się czymś w rodzaju talizmanu. Mniemają, że są już blisko posiadania wiedzy absolutnej i uda im się zainaugurować erę nowej religii, erę humanizmu; a to jest zaproszeniem dla alchemii, magii i najrozmaitszej odmiany okultyzmu. Skoro wiedza daje potęgę, uganiają się za wiedzą, szczególnie za wiedzą techniczną, by móc w oparciu o nią kierować innymi. Jak w magii, czarnoksięstwie i okultyzmie, tak i w mesjanistycznym humanizmie kontrola nad umysłem ludzkim jest głównym tematem działania. Dąży się do wypracowania doskonałej techniki manipulowania człowiekiem. Usiłuje się wtargnąć do jego wnętrza, by odebrać mu tym samym siłę woli i pozbawić odpowiedzialności za swoje postępowanie.

Laureat nagrody Nobla, profesor psychologii na Uniwersytecie w Harvard, B.F. Skinner, umocnił pogląd, iż człowiek nie posiada charakteru, że jest całkowicie urabialny, a słowo *"człowiek"* posiada znaczenie wyłącznie laickie. Wszechświat zredukował do materii i ruchu, a umysł człowieka wyobraził sobie jako ruch określonych części ciała. Lansowana przez niego *"deontologia"* w naukowy sposób usiłuje wyzwolić człowieka od poczucia obowiązku i honoru. Skinner uważa, iż raz na zawsze należy wyzbyć się patriotyzmu, wiary i odwagi, że *należy wyzbyć się poczucia, grzechu*. Uważa, że skoro środowisko czyni człowieka takim, a nie innym, człowiek nie odpowiada za swoje uczynki. Jednym słowem, jest to kolejna próba psychologicznej ucieczki przed Sądem Ostatecznym, jest to powrót do teorii Marcina Lutera, który odpowiedzialność za postępowanie człowieka zrzucił na barki Boga i szatana. Według Lutera, Bóg i szatan zmagają się o to, który z nich będzie człowiekiem kierował. Idealna teoria dla ludzi lubiących się *"odnawiać"*.

Humaniści pragną kontrolować swoją przyszłość stopniowo wiążąc się z kosmosem w nowej ewolucji. Jest to cel, który zbliża do siebie chaldejskich astrologów, hinduskich mistyków, pogańskich magów oraz naukowców i filozofów orędujących teorii ewolucji. Pragną stać się bogami przy pomocy zabiegów ewolucyjnych. Jest to, przede wszystkim, domaganie się władzy absolutnej. Jeżeli człowiek jest częścią zamkniętego wszechświata, to poza nim nie ma instancji wyższej, do której można byłoby się odwołać. Doktryna ewolucji i doktryna determinizmu wiążą ze sobą darwinistów, okultystów, mistyków nowej ery i pozostałe ruchy antychrześcijańskie, gdyż bezosobowe moce ewolucji czynią z człowieka króla kreacji.

Podstawowym tematem działania u humanistów, okultystów, teozofów i wszelkich sekt zajmujących się sprawami świata ducha, stał się skompromitowany historycznie synkretyzm. Wydaje im się, że jedna uniwersalna religia jest rozwiązaniem dla wszystkich problemów człowieka i stanowi podstawę w budowie mesjanistycznego rządu ogólnoswiatowego. Ludzie mają być zjednoczeni politycznie i duchowo. Usiłuje się czerpać korzyści tak z cywilizacji azjatyckiej, jak i europejskiej, nie przywiązując wagi do najistotniejszej sprawy, a mianowicie, że to, co posiada człowiek Wschodu, jest przekleństwem.

O ile chrześcijańska doktryna człowieka upadłego jest natury etycznej, to indyjska ma charakter metafizyczny. Filozofia buddyzmu i indyjskiego monizmu jest zaprzeczeniem rzeczywistości, jest iluzją. Indyjski mistyk usiłuje uciec od rzeczywistości drogą manipulacji ciałem: a więc, poprzez ascetyzm, libertynizm, medytacje, pustelniczy tryb życia i całkowite pogrążenie się w ćwiczeniach ciała. Powiedzmy, celem ćwiczeń joga, tak popularyzowanych obecnie na Zachodzie, nawet w ramach działalności katolickich parafii (?), jest uwolnić człowieka od pełnej świadomości istnienia, dopomóc mu przekroczyć bariery rzeczywistości. Mistycy tybetańscy głoszą, że cały świat i wszystkie jego zjawiska są jedynie fantazją zrodzoną w ludzkiej wyobraźni. Aby wyzwolić się od tej "fantazji", lansują ćwiczenia oddechowe joga, telepatie, szybkie chodzenie, lewitacje, i ascezę. Tybet stał się krainą demonów, magii i czarnoksiężstwa. Dzięki niewinnie wyglądającym ćwiczeniom joga człowiek wkracza w świat okultyzmu.

Cyniczna rewolucja antykulturalna, z lat sześćdziesiątych XX wieku, przywróciła do łask wegetarianizm, monizm filozoficzny, mistycyzm religii Wschodu, pogrążyła człowieka w bagnie chemikalii. Odrodziła się wiara w reinkarnację, spirytyzm i wszelkiej odmiany guślarstwo. Zrodziło się przeświadczenie, że dobrobyt jest rzeczą samoistną, że dzięki wysoko rozwiniętej technologii i pieniądзом produkowanym z *niczego* można skutecznie reperować ekonomie. Zapomniano o Bogu. Tego rodzaju transformacja religijna prowadzi nieuniknienie do transformacji kulturalnej. Natychmiast wrócił do łask relikty starożytnego pogaństwa - opilstwo. Ponadto, rozbudowano i udoskonalono technikę wprowadzania się w stan zamroczenia. Do alkoholu dołączono narkotyki, medytacje monotonne zawodzenie, czy też podskakiwanie w rytm antykulturalnego bitu i rocka.

Tego rodzaju formy wprowadzania się w stan halucynacji redukują możliwości człowieka w ocenie własnego postępowania, są psychologiczną ucieczką przed rzeczywistością, formą religijnego buntu, ucieczką przed poczuciem odpowiedzialności przed Bogiem. Jest niemożliwym by móc połączyć świat magii i guseł ze światem chrześcijańskim. Są one ze sobą w stanie wojny. Świat okultyzmu powinien pozostać tam, skąd przyszedł, a więc w buszu.

Zmaterializowany człowiek z końca XX wieku nie wierzy w Boga, ale zaczyna wierzyć w złe duchy, w demony i czary! Okultystyczna odmiana humanizmu staje się kolejną propozycją dla wzrastającej liczby byłych materialistycznych humanistów, którzy utracili wiarę, w materializm, ale nie utracili wiary w humanistyczną religie. Zamiast powrócić do Boga, wolą wierzyć w zielonego człowieka z kosmosu, czy w latające talerze. Wiara w stwory kosmiczne nie jest rzeczą nową. Sięga do czasów starożytnych. Ponadto, odkrycia Mikołaja Kopernika(1473-1543), powiązane z platońską ideą obfitości, zrodziły wiarę w wielość światów. Wierzył w nie czarownik Giordano Bruno(1548-1600), a Karol Fourier(1772-1837), francuski socjalista, wierzył nawet, że planety są istotami żywymi i utrzymują ze sobą stosunki płciowe. To właśnie Fouriera wychwalał pod niebiosa Fryderyk Engels(1820-95), współtwórca idei komunizmu. Wszystko razem wzięte, jest kolejną manifestacją gnozy, samozbawienia poprzez wiedzę, i próbą ucieczki przed Sądem Ostatecznym.

Humaniści, podobnie jak alchemicy, nie koncentrują swojej uwagi na codziennej pracy szarego człowieka, czy na gromadzeniu zdobyczy nauki, ale na radykalnie nieciągłych wydarzeniach, które mają zgotować człowiekowi nowy świat. Niektórzy nazywają je permanentną rewolucją. Dla mutacji porzucili ideę postępu. Z tym, że nie będą to mutacje przypadkowe. Będą one świadomym tworem nowej elity iluminowanych.

Twórcy nowej ery traktują ludzkość jako twór obojnaczy: jednocześnie męski i żeński (unisex). Wyraźny powrót do symbolicznej religii pogan. Jest to najistotniejszy składnik w alchemii: Wschód i Zachód. Dawniej, zjednoczenie przeciwieństw miało wytworzyć kamień filozoficzny, a dzisiaj, ma zapewnić powrót do utraconego raju, do złotej ery. Z tego też względu, ludzkość jest zmuszana do zjednoczenia. Stąd rozlega się nawoływanie do ekonomicznego komunizmu, do obalenia struktur hierarchicznych, do utworzenia jednej, wielkiej wspólnoty. Do tego ma doprowadzić stroniący od moralności komunizm polityczny, który obiecuje apogeum szczęścia w każdej dziedzinie życia ludzkiego.

Rozlega się nawoływanie do tworzenia ery proletariatu, do tworzenia tysiącletniego humanistycznego pokoju. Człowiek ma w niej stać się sędzią Bożego świata. Sam będzie decydował co jest dobre, a co złe. Droga procesów rewolucyjnych ma zbudować raj na ziemi. Jest to kolejna utopia. Kiedykolwiek człowiek zapragnął być nieskończenie twórczy, czynił wokół siebie więcej spustoszenia niż dobra. Świat rewolucji jest światem zamkniętym.

Pragnie rządzić przyszłością, przesądzać o losach ludzkości, a nawet wszechświata, i dla tego celu jest gotów odwołać się do spirytystyki, magii, astrologii, do nieczystych mocy, do okultystyki. Prowadzi to do zdławienia wolności człowieka i jego osobowego charakteru. Niestety, znowu do głosu dochodzi pogląd, iż doskonalenie człowieka będzie zależało nie od jego własnej woli, czy od woli Bożej, ale od programu społecznego. Żydowskie zamiłowanie do planowania na siłę usiłuje opanować świat ducha.

Współczesnego człowieka próbuje się otaczać formułkami postępowania, które każą mu się zachowywać podobnie do mrówek, czy pszczoł. Usiłuje się z ludzi zrobić coś w rodzaju insektów, bowiem insekty posiadają wysoką wydajność produkcyjną. Człowieka pragnie się ukształtować poprzez determinizm środowiskowy, dając mu *"pozytywne wsparcie"*, które ma go uchronić od wahań spowodowanych wyrzutami sumienia. Ludzi próbuje się traktować jak zwierzęta, na przekór ostrzeżeniom słynnego Iwana Pietrowicza Pawłowa (1849-1936), aby tego nie robić.

Dla twórców Powszechnego Imperium masowa hodowla ludzi jest bardzo atrakcyjna, jest pokusą nie do odparcia. Nawet *"Lord rozumu"*, Bertrand Russell (1872-1970), też laureat nagrody Nobla, moczył co dzień w morskiej wodzie swojego syna Johna, usiłując dać mu przez to *"pozytywne wsparcie"*, chcąc go *"uwarunkować"*. W rezultacie, nieszczęśliwy chłopiec dostał pomieszania zmysłów. Po tym nieudanym eksperymencie, pacyfista Russell oświadczył, iż jego syn stał się ofiarą kompleksów generacji powojennej, odczuwającej konsekwencje pierwszej wojny światowej. Angielski logik i filozof nie miał na tyle odwagi wewnętrznej, by przyznać, iż popełnił błąd, że wyrządził synowi olbrzymią krzywdę, ponieważ na człowieku nie da się eksperymentować jak na zwierzętach.

Począwszy od okresu Oświecenia, pojawiła się grupa filozofów, która przyjęła pogląd, że człowiek jest dziełem środowiska, a jego rozwój, tak duchowy jak i fizyczny, będzie mógł być kształtowany poprzez zmianę otoczenia, w oparciu o zbadane przez naukę niezmiennie prawa natury. Pomysł ten okazał się poronionym, ponieważ nauka nie jest w stanie wartościować. Daje człowiekowi jedynie pomocnicze informacje w ocenie wartości. Ludzkich pasji, sentymentów, emocji i upodobań nie da się pomierzyć, nie da się skodyfikować. W tym zakresie nauka jest bezradna. Duchowa część życia człowieka posiada charakter jakościowy, a nie ilościowy. Nauka nie jest w stanie przewidzieć przyszłości człowieka, ponieważ nie można przewidzieć jak człowiek postąpi.

Wartościowanie odbywa się w ludzkiej świadomości, a ta jest zmienną. Różni ludzie mają różne skale wartości. Co więcej, każdy człowiek zmienia swoją skalę wartości z upływem czasu i jego postępowanie nie może być z góry przewidziane. Matematyka, czy jej gałąź, statystyka, nie może mieć zastosowania w zagadnieniach dotyczących stosunków społecznych, gdyż nie ma miary, którą można by mierzyć idee i wartości. Statystyka należy do historii. Zajmuje się przeszłością, a nie przyszłością.

Skoro nauki społeczno-polityczne opierają się głównie na możliwości przewidywania, automatycznie są wyłączone z badań naukowych. Nikt nie jest w stanie przewidzieć co jest dla człowieka najlepsze. Nikt nie jest w stanie orzec co dany człowiek woli najbardziej, za wyjątkiem jego samego. Preferencje człowieka są dla niego skarbem. One nadają kierunek jego postępowaniu. Nie powinno się tworzyć utopii pomniejszających znaczenie grzechu, usprawiedliwiających słabość woli człowieka, odciągających go od prawa Bożego. Pan nasz, Jezus Chrystus, głosił otwarcie, że *"z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa"* (św. Mateusz 15;19). Gdy nadejdzie pora, każdy będzie musiał zdać sprawozdanie ze swojego władarstwa. Przed Panem Bogiem. Żadne wykręty i sztuczki tu nie pomogą.

## TEOLOGIA REWOLUCJI.

Tysiąc lat złotego okresu chrześcijaństwa nie dawało spać gnostykom i kabalistom. Na wszelkie sposoby starano się wstrząsnąć posadami Kościoła Chrystusowego. W 1185 roku powstała we Francji sekta dążąca do zniszczenia klasztorów i wszelkich posiadłości ziemskich. Było to Bractwo de la Paix. W 1250 roku były duchowny Jacobi nawoływał do buntu przeciw duchowieństwu i możliwym. Na arenę rewolucyjnego wrzenia weszli templariusze. Obrządek Templariuszy powstał w 1118 roku. Jego twórcy mieli bronić Ziemię Świętą przed Saracenami. Jednak, olbrzymia fortuna, jaką zdobyli na wyprawach krzyżowych, i kontakt z sektą assasinów, zdeprawowały ich zupełnie. Przesiąkli gnozą, zaczęli uprawiać kult phalliczny, czcić Baphometa, który symbolizuje szatana, a sodomia znalazła się w ich obrzędku inicjującym.

Wielki Mistrz templariuszy, Jacques Bourigignon de Molay, nie chciał podporządkować się królowi. Organizował królowi Francji państwo w państwie. W 1307 roku, został aresztowany w Paryżu, wraz ze swoją świętą rycerską, pod zarzutem uprawiania nierządu. Winę im udowodniono i w 1314 roku zostali spaleni na stosie, a majątek ich skonfiskowano. Doznali potępienia tak przez Papieża, jak i przez koronowane głowy Europy. W rewanżu, masoneria poczęła dążyć do zniszczenia *"tronów i ołtarzy"*. Łoże masońskie stały się ośrodkami politycznych intryg.

Wszczęto w Europie pełen obłudy rewolucyjny lament: *"Wolność, Równość i Braterstwo"*. Ta trójca masońska jest fałszywa u podstaw, gdyż *"Wolność"* wyklucza *"Równość"* i na odwrót. *"Braterstwo"* stało się głównym sloganem łóż. Doktryna wolnomularstwa oparła się na trzech założeniach:

- 1) wszystko na świecie wywodzi się. z rozrodu, a nie z kreacji, która miała być jedynie prostym wprowadzeniem do procesu rozrodu;
- 2) za rozrodem podąża rozkład i chaos;
- 3) regeneracja rekompensuje, w innej postaci, skutki chaosu. Więc i tutaj mamy do czynienia z cyklicznością, która wyjaśnia wszystko!

W wieku XIV powstała w Niemczech sekta różokrzyżowców, przesiąknięta kabałą i filozofią hermetyczną. Jej członkowie zajmowali się medycyną i alchemią. Poszukiwano kamienia filozoficznego, dążono do uzyskania nieśmiertelności człowieka, starano się osiąść wiedzę absolutną. Z tego względu, nazywano ich *Illuminati*, Z racji ich głębokiego zakonspirowania, mówiono o nich również jako o *"niewidzialnych braciach"*. Istnieje wiele wersji odnośnie pochodzenia nazwy *"różokrzyżowcy"*. Jedna z nich głosi, że wywodzi się ona od Marcina Lutera - Różany Krzyż [\*]. W wieku XVII różokrzyżowcy wystąpili przeciwko Kościołowi katolickiemu w sposób zorganizowany i otwarty. Przejęli niszczycielskiego ducha od tajnych stowarzyszeń Orientu. Zostali owładnięci kultem Lucyfera. Cel ich stał się ściśle materialistyczny. Pragnęli obalić istniejący porządek społeczny.



W Polsce reprezentował ich morawski wolnomularz religijny Jan Amos Komensky (Comenius) (1592-1670) [2] . Dzięki intrygom rożokrzyżowców, w których uczestniczył Jan Amos Komensky, Anglię oddano w ręce Olivera Cromwella (1599-1658). Karol I (1600-1649) został zdradzony przez swoje otoczenie, na którym polegał, a katolicyzm utopiono w morzu krwi [3]. Spalony doszczętnie Londyn ponownie stanął otworem dla Żydów. Kabała i gnoza święciły tryumf. W tym czasie, żydowscy emisariusze, za pieniądze deprawowanych Francuzów, ustawiali Turcję przeciwko Polsce.

Za sprawą rożokrzyżowców, 24 czerwca 1717 roku powstała Wielka Loża Anglii. York stał się głównym centrum masońskim w Anglii. Zatem, późniejsza nazwa amerykańskiego miasta Nowy York miała sugerować jednoznacznie, że będzie ono nowym centrum masońskim na terenie Ameryki Północnej. Obok rożokrzyżowców, na arenie politycznej działali wolnomularze z tajnego stowarzyszenia Ścisłej Obserwy (Strict Observance), założonego przez Żyda Leuchta. Szybko przeszli od okultyzmu do tworzenia intryg politycznych w oparciu o międzynarodową finansjerę. Obrządek Szkocki, bracia morawscy, Alta Vendita i założony przez Józefa Balsamo (Cagliostro)(1743-95) obrządek egipski działali na rzecz *"niewidzialnych braci"*, a w szczególności na rzecz iluministów z żydowskiego kahału, których główną postacią był Adam Weishaupt (1748-1830).

21 lipca 1773 roku, rozwiązując Zakon Jezuitów, Papież Klemens XIV usunął jedyną przeszkodę, która wówczas była w stanie stawić czoła rewolucji w sposób zorganizowany. W tym czasie, 1 maja 1776 roku, z Kolegium jezuickiego w Ingolstadt wyłonił się Zakon Iluminatów. Adam Weishaupt, były profesor Kolegium, a jednocześnie członek sekty iluministów, sekty czczącej szatana, znał możliwości jezuitów bardzo dobrze, dlatego robił wszystko, aby ich w ogóle nie było. Jego zamiarem było założyć protestancką organizację, która walczyłaby z Kościołem nie przebijając w środkach. Iluminaci dali podwaliny internacjonalizmowi. Pierwszymi członkami Zakonu byli ludzie posiadający wpływowe pozycje w państwie pruskim: baron von Knigge, Anarcharsis Cloutz, baron de Montgelas i tajemniczy Mikołaj. Pomimo, iż początkowo nie dopuszczono Żydów do Zakonu, gdyż im nie ufano, to jednak za Mikołajem stał filozof Mojżesz Mendelssohn (1729 -86), a za nim, z kolei, żydowski kahał. Nieco później embargo na Żyda cofnięto , a niemieckie żydostwo, jak Rothschild, Oppenheimer, Szuster, Stern, czy Wetheimer, stało się podporą Zakonu.

Nastąpiło to po kongresie w Wilhelmsbadzie, w 1781 roku. Rozpętano wówczas w Europie obłąkaną kampanię prożydowską. Przedstawiano ich jako... ofiary holocaustu, tym razem w wydaniu chrześcijan. Na fali mody na Żyda, do grona iluminatów zwerbowano sycylijskiego Żyda Józefa Balsamo, który aktywnie włączył się do organizowania rewolucji francuskiej, Jeździł po całej Europie jako rewolucyjny emisariusz. Bogaci aszkenazim poczęli odgrywać w lożach czołowe role. Włączyli się po Europie rozwożąc instrukcje i organizując sieć spiskową.

Piccolo Tigre tak pouczał karbonariuszy: *"Nie obawiajcie się wślizgnąć pomiędzy ludzi, w sam środek stada prowadzonego przez głupią dewocję"* [4]. Czyż nie na podobnej zasadzie, po okresie istnienia Solidarności, trockiści poczęli się reklamować jako przyjaciele polskich katolików, których nie tak dawno temu przedstawiano światu, przez ich współplemieńców, jako dewocyjny ciemnogród?

U Weishaupta masońskim *"utraconym słowem"* był człowiek. Już iluminaci ludzki geniusz usiłowali zastąpić systematyczną pracą, materialistycznym podejściem do świata, opartym na eksperymentowaniu. Tym samym, starano się zdegradować człowieka z pozycji bliskiej aniołów: *"Uczyńcieś go niewiele mniejszym od istot niebieskich (od aniołów), chwałą i czią go uwieńczyłeś"* (Ps 8;6), do pozycji sługi natury. Głoszono, że człowiek jest niczym więcej, jak tym co widzi, co czuje, słyszy, dotyka, czy odczuwa smak, że jest kłębkim zmysłów. Iluminaci domagali się od nauki, aby ustaliła prawa historii, a tym samym umożliwiła pełną kontrolę człowieka. Racjonalistyczna nauka miała usunąć Boga i Objawienie. Ten program działania świat nauki przyjął całkiem serio. Nawet po drugiej wojnie światowej całe zachowanie człowieka usiłowano tłumaczyć jako proces wymiany energii w systemach otwartych.

Iluminaci, tak jak współcześni trockiści, nie dążyli do zmiany konkretnej dynastii, czy rządu, lecz pragnęli zniszczyć wszystko. Ruch rewolucyjny jest nieprzejednane przeciwny wszelkim reformom społecznym. W rezultacie, najparadoksalniejszą rzeczą w rewolucji jest ogólna niemoc *"przedstawicieli ludu"*. Przecież w KDL *"władza ludowa"* jest również bez władzy i co chwila musi otrzymywać wytyczne od swych protektorów. Skoro jest mowa o początkach internacjonalizmu, to warto wspomnieć o sekcie martynistów, założonej przez Żyda z Portugalii Martineza Paschalis. Było w niej trochę gnozy, trochę judaizmu, trochę chrześcijaństwa, trochę pogańskiej Grecji i odrobinę Orientu. - Jak na spotkaniu w Asyżu, z października 1986 roku. - Od martynistów wyszli Honoriusz Gabriel Mirabeau (1749-91) i Ludwik Blanc, inżynierowie planu rewolucji francuskiej z 1789 r.

W starożytnej Helladzie stało się modne tworzenie opisów idealnych państw, w których nie było świątyń, nie było sądów, a istniało równouprawnienie płci ze wspólnością kobiet i z jednakowym dla wszystkich trybem życia. Przykładem może być *"Potitea"* Platona, gdzie nawet zapładnianiem kobiet kieruje państwo. We wspólności kobiet i w zniesieniu własności prywatnej dopatrywano się panaceum na powszechną sprawiedliwość, której z czasem nadano nazwę: komunizm. Jednak, twórcy utopii, jak powiedzmy Zeno (340-260 p.n.e.), traktowali humorystycznie historyjki o górach złota, deszczu pieniędzy, o babskich rządach i wspólności kobiet; za to w dwa tysiące lat później znaleźli się tacy, którzy owe fikcje literackie potraktowali całkiem serio.

Masy, na ogół, wszelkie fikcje literackie traktują serio. To w zbiorowych fikcjach zawiera się niszczycielski żywioł rewolucji.

Jean Jacques Rousseau (1712-78) swoją rewolucyjną filozofię oparł na utopistach, jak Tomasz More, Pitagoras i Platon. O ile jego poprzednicy patrzyli

na utopijne wizje z przymrużeniem oka, to Rousseau wziął je na serio. Począł lansować ideę powrotu do natury, a przyczynę wszelkiego zła widział w zdobyczach cywilizacji. Jak współcześni nam "ekolodzy", usiłował zapędzić człowieka do jaskini. Takie zabiegi są bez sensu. W rzeczywistości, rozwój cywilizacji chroni człowieka przed złem. Zło wówczas tryumfuje, gdy cywilizacja zamiera. Hasła nawołujące do powrotu do buszu mogą być dobre dla małp, ale nie dla ludzi. Nawet w jaskiniach archeolodzy znajdują łuki i kamienne toporki; co oznacza, że ich posiadacze byli patriotami i bronili swoją posiadłość przed napaścią intruzów. Tak *przereklamowane "powszechne braterstwo"* nigdy nie miało pokrycia w życiu codziennym. Podwaliny współczesnego internacjonalizmu opierają się na fikcji udowodnionej historycznie i ekonomicznie. We wszechświecie zaprojektowanym przez Boga nie może być miejsca dla komunistycznej wspólnoty. Każde stworzenie Boże posiada swoją własność, posiada swój teren. Proszę, zauważyć jak pszczoły, czy osy, walczą w obronie gniazda. I nie tylko one. Zatem, kto trzeźwo myślący będzie usiłował odmawiać prawa do własności człowiekowi - istocie najwyższej?

Filozofia Rousseau, która dała podwaliny dla ideologii komunizmu, była filozofią salonową. Nigdy nie przemówiła do szerokich mas. Podobnie rzecz się miała z późniejszymi filozofiami socjalistów. Rewolucyjni przywódcy, od Rousseau, poprzez Marksa, do Lenina, nie wywodzili się z ludu. Należeli do zwalczanej przez nich burżuazji. Weszło to do tradycji ruchu socjalistycznego. Nawet współczesna opiekunka PPS, Lidia Ciołkosz, pochodzi z kręgów łódzkiej burżuazji żydowskiej.

Idea panowania nad światem rozwinęła się najpotężniej w pruskich Niemczech. Niemiecki pangermanizm dał schronienie wszelkim sektom o uniwersalnych ciągotach. Był też przez nie solidarnie popierany. Pod pruskim nadzorem każdy Niemiec miał być wolny, a pozostałe narody miały mu usługiwać. Tak głębokiej buty nie ma w żadnym innym narodzie, za wyjątkiem Żydów, o ile można ich uznać za naród. Nic dziwnego, że prusactwo stało się judeogermanią, że tam rozwinął się żargon. Prusy były popierane przez Wielki Wschód, interbankierów, soc-komunistyczne międzynarodówki i przez grupy teozoficzne. Łączyło je wrogie nastawienie do Kościoła katolickiego. Ogniwem wiążącym byli wszechobecni Żydzi. Wojny zawsze były dla Żydów wielkim żniwem, a wojny stały się przemysłem Prus. Od wieku XVII Żydzi byli czarnoksiężnikami za rewolucyjną sceną. Działali jako superszpiedzy, jako lichwiarze, jako zaopatrzeniowcy walczących ze sobą armii. Stali się obecni w każdym obozie, popierali każde wydarzenie, które mogło przynieść im zysk.

Inspiratorem pangermanizmu w pruskim wydaniu był Fryderyk Wielki (1712-86). Wieloletnia korespondencja z Franciszką Marią Arouet (Voltaire) (1694-1778) spowodowała, że przyszły król pruski Fryderyk II przestał nazywać masonerię "*Kinderspiel*" i pospiesznie wstąpił w jej szeregi. Był to rok 1738. Doszedł zapewne do wniosku, że idee templariuszy mogą mu dopomóc w uzyskaniu przydomka "*Wielki*". Inna sprawa, że Voltaire, ze swoją gruntowną znajomością starożytności, ze swoją zaślepioną nienawiścią do Kościoła

katolickiego, musiał być mistrzem w konspirowaniu. Był członkiem Loży Dziewięciu Sióstr. Lepszego nauczyciela król pruski nie mógł znaleźć. W 1740 roku, po wstąpieniu Fryderyka na tron, powstaje w Berlinie loża "Trzy Globy", a Voltaire odwiedza swojego ucznia. Odtąd Berlin stał się centrum międzynarodowych intryg, których łupem padła również katolicka Polska. W 1761 roku, Fryderyk Wielki, już mason 32°, został głową Obrządku Szkockiego. Inspektorem generalnym na kraje zamorskie mianowano Żyda Stephen Morin. Żydostwo poczęło zakładać loże na terenie Ameryki: Morin w Santo Domingo, Francken na Jamajce, Mojżesz Hays w Bostonie, a Izaak Dacosta w południowej Karolinie. W czasie amerykańskiej wojny o niepodległość, w roku 1773, loże te były zobowiązane regularnie wysyłać raporty do Berlina. Nakaz wyszedł już w roku 1770 (!).

Fryderyk Wielki dążył do zrujnowania Francji, do zerwania francusko-austriackiego przymierza. Liczył, że wówczas będzie mógł opanować Austrię. Prusy, pragnąc zerwać sojusz dworu francuskiego z austriackim, wywarły na rewolucję francuską wpływ tak polityczny - inspirowany przez Fryderyka Wielkiego, a wykonywany przez ambasadora Von der Golza - jak i filozoficzny - inspirowany przez Adama Weishaupta, a wprowadzony w życie przez Anarcharsisa Cloutz, dla którego religijny człowiek był zdeprawowanym zwierzęciem. Mirabeau pragnął wzniecić we Francji rewolucję, a Voltaire chciał przy jej pomocy usunąć wszelkie przeszkody w prowadzeniu antykatolickiej kampanii. Z pomocą przyszło im londyńskie żydostwo. Przystąpiono do ponownego ataku na katolicką część globu. Organizatorzy rewolucji francuskiej byli pruskimi agentami należącymi do Zakonu Iluminatów. Zamieszanie w katolickim świecie zostało wszczęte przez - jak to Michał Bakunin trafnie określił - niemiecko-żydowską klikę. Ta spółka, sto dwadzieścia osiem lat później, oddała Rosję w ręce bolszewizmu.

Ucisk feudalny ludu, tak mocno akcentowany w prorewolucyjnej propagandzie, w czasie wybuchu rewolucji francuskiej z 1789 roku praktycznie istniał tylko w romansach. System feudalny zamierał samoczynnie. Ludwik XVI usiłował przeprowadzić reformę za reformą. Był wielkim zwolennikiem rozbudowy floty. Doceniał znaczenie potęgi morskiej. Między innymi i z tego powodu Anglicy, również amatorzy na panów świata, dopomogli doprowadzić króla Francji na szafot. W roku 1793, w którym ścięto Ludwika XVI, we Frankfurcie powstała Wielka Loża Masońska. Tym sposobem konspiratorzy uczcili swój sukces.

Prorewolucyjny parlament francuski sprzeciwiał się reformom do końca. To nie francuscy chłopcy czytali encyklopedystów. Robiła to wykształcona arystokracja. Ona też pragnęła rewolucyjnego wrzenia. Żadna cywilizowana i postępową władza nie może być obalona w wyniku gwałtu, gdyż doskonale wyczuwa zagrożenie i jest w stanie skutecznie przeciwstawić się rewolucyjnym zakusom. Sukces rewolucji zależy od stopnia zdemoralizowania władz państwowych. Bunt rewolucyjny we Francji wyłonił się z rozpusty arystokracji, z jej próżności i chorobliwych ambicji. Adam Weishaupt, zwany patriarchą jakobinów, rewolucję rozpoczął od demoralizacji dworów książęcych i królewskich. Nic dziwnego, że najbardziej entuzjastycznymi jej zwolennikami stali się ludzie z

kręgów arystokracji, a nawet europejskich rodzin królewskich. Iluminaci posłużyli się nimi jako użytecznymi głupcami, gdyż ich naczelnym dążeniem było niszczyć trony i ołtarze. Jest to dobitny przykład, do jakiego stopnia może ludzi otumanić przebiegle prowadzona propaganda.

Desperacja ludu produkuje rewolucję. Najwygodniej jest wyciągnąć ludzi na barykady głodem. W czasie rewolucji francuskiej z 1789 roku nie tyle głód wyprowadził lud na ulice, ile strach przed głodem, umyślnie rozpętany przez konspiratorów. Król i duchowieństwo nie byli w stanie temu przeciwdziałać, mimo, iż przeznaczyli na żywność duże sumy pieniędzy. Ludzie na ogół pragną praworządności, porządku i spokoju. Chcąc wyciągnąć ich na barykady, należy używać forteli. Jednym z nich jest "*Wielki Strach*". Rozesłani po całej Francji agenci rozpuścili plotkę, że król wydał rozkaz spalenia wszystkich posiadłości, że jego wojska już nadchodzą. Przerażona i skołowana ludność chwyciła za broń i ruszyła na króla, swojego dobroczyńcę.

Fryderyk Wielki zatrudnił Żyda Ephraima do produkcji fałszywych monet, co rujnowało gospodarkę Francji. Z czasem, Ephraim stał się "*alter ego*" Fryderyka Wilhelma II (1744-97). Wysłany do Paryża, podjudzał tłumy do kabalistyczno-orgiastycznych ekscesów. W przeddzień rewolucyjnego fermentu, sprowadzono do Paryża opłacane bandy notorycznych nierobów. Stało się regułą, że przybłędy wznecają pożar rewolucji. Najemni rewolucjoniści, tworzący oddział o nazwie "*Szabas*", wyżywali się w najwyszukańszych krwawych jatkach. Wielki terror zawsze rozpoczynał się od opartych na plotkach samosądów. Rewolucjoniści wychodzą z założenia, że przed rewolucyjnym zrywem lud musi mieć ofiary, ponieważ ofiary wywołują żądze odwetu, popychają w kierunku irracjonalnego bestialstwa. Rodzi się wówczas "*gniew ludu*". - Przecież zabójstwo śp, ks. Jerzego Popiełuszko miało na celu wywołać w narodzie polskim ślepą żądze odwetu. Wówczas wojna domowa byłaby nieunikniona. Gdyby nie kontrakcja odpowiedzialnych polityków, bez wątpienia do niej by doszło. Ku radości i pożytkowi trockistowskiej Międzynarodówki. Aż dziw bierze, iż tak wielu Polaków dało się nabrać na ten wyświechtany fortel. - Demagogia może być gorsza w skutkach niż despotyzm.

Rewolucyjni "*intelektualiści*" nigdy nie przejmowali się konsekwencjami, do jakich ich teorie mogą doprowadzić. Głównie chodziło im o zdobycie poklasku u słuchaczy, o wyrobienie sobie popularności. Dawało to im mandat nominowanego trybuna. Jak z listy FJN. Zazwyczaj agitatorów robi się ministrami, pomimo iż nie potrafią robić nic innego jak tylko rozbudzać fanatyzm na wiecach. Rządy złożone z zawodowych krzykaczy prowadzą państwo do ruiny.

Obłąd w gromadzie bywa zaraźliwy. Demoralizacja mas zawsze kończy się tworzeniem band zbójceckich. Miało to miejsce również w czasie rewolucji francuskiej. Zaczęto niszczyć manufaktury, a gdy w wyniku tego nastąpiło powszechne bezrobocie, twórcy rewolucji ustalili, że problem bezrobocia rozwiążą mordując jedną trzecią część ludności Francji. Lud, którego interesów rzekomo miała bronić rewolucja, poniósł największe ofiary. Francuską

rewolucję nazwano nową świątynią Salomona, a masoni mieli jej bronić z obowiązku nałożonego przysięgą.

Gdy rewolucja weszła w fazę kryzysu, Franciszek Noel Babeuf (Gracchus) (1760-97) zarządził utworzenie Tajnego Dyrektoriatu, na wzór Zakonu Iluminatów. Jego członkowie wzajemnie się nie znali, w 1796 roku ogłoszono "*Manifest*" i "*Republikę. Równych*". - Nic w tym dziwnego, że w 1944 roku gang lubelski rządu na polskich ziemiach również rozpoczął od wydania "*Manifestu PKWN*". Rewolucyjnej tradycji stało się zadość. - Manifest rewolucyjny stanowił listę kłamstw. Zatem, po przejęciu władzy, lud zamieniono w niewolników i skazano na kompulsywną pracę. (Ach te trzylatki, pięcioletki i sześciolatki !). Skoro rządzący dyktatoriat jest tajny, a rewolucja jest dziełem spisku, całą winę za rosnącą nędzę ludu można, bez trudu, zrzucić na barki tegoż ludu !. Ubliża się wówczas ludowi od nierobów, warcholów i pogrobowców reakcji. - Skąd my to znamy? - Skoro cała gospodarka została "*upaństwowiona*", lud nie mógł wiedzieć co działo się ze skonfiskowanymi dobrami. Po epoce Robespiera, Babeuf, w imię nieustającego wrzenia, począł wytykać palcem tych, co w pierwszych latach rewolucji, i dzięki niej, zrobili majątek. - Czyż nie podobnie działo się w okresie ruchu "Solidarność", kiedy ekipie Edwarda Gierka [5] zaczęto wytykać nadużycia gospodarcze; tak, jakby ich nie było przed Gierkiem, za czasów rządów rodziców aktywistów z KSS "KOR"? - Był to pretekst do podtrzymania rewolucyjnego wrzenia. Tym sposobem przygotowywano się do "*wielkiego dnia ludu*", w którym miano dokonać więcej rzezi, niż w ciągu poprzednich lat rewolucji. Rozjuszony tłum począł budować barykady. Jednak spisek się wydał, a Babeuf i Darthe poszli na szafot. Z czasem, niszczycielska idea Babeufa przeobraziła się w trockizm. Nawet w manifestie III Międzynarodówki cytowano całe zdania z manifestu Babeufa.

Upadek Bastylia Prusy przyjęły jako swój tryumf nad Austrią. Jednak, stały się państwem kierowanym przez masonów. Tak było i za czasów Fryderyków Wilhelmów II i III. Od chwili powstania Tugenbundu, w 1812 roku, stało się widoczne, że prusactwo jest ściśle powiązane ze światową rewolucją. Buntownikiem okazał się dopiero Fryderyk Wilhelm IV (1795-1861), lecz do tego przyczynili się głównie Żydzi. W tym czasie, tworzyli oni państwo w państwie.

Masońskie hasła *Wolności i Równości*, zostały przez Żydów odrzucone. Powyższe slogany wykorzystywano do niszczenia dorobku chrześcijan, ale nie zamierzano wprowadzić ich między siebie. Żydzi nie są rewolucjonistami na swoim podwórku. Wykorzystują rewolucję do własnych celów, a jednym z nich było zniszczyć dorobek cywilizacji łacińskiej, by na jej gruzach zbudować własne imperium; mimo, iż trudno ich nazwać narodem. Poza Biblią, nigdzie nie ma wzmianki i Izraelitach jako narodzie. Ani starożytny Egipt nie traktował, ich jako naród, ani Persja, ani Fenicja, ani Scytia, ani też starożytna Grecja. Świat znał ich jako trzy sekty: faryzeuszy, saduceuszy i essenów. Co więcej, u Egipcjan, Syryjczyków i Fenicjan terminy "*hebrajczyk*", "*izraelita*" i "*żyd*" były używane jako nazwy stopni pogańskich wtajemniczeń [6], gdzie stopień najwyższy "*żyd*" oznaczał boga, czy też tajemniczą doskonałość i deifikację

człowieka. Zatem, o Żydach można mówić podobnie jak o masonerii, tzn. jako o sekcje, a nie jako o narodzie. Dopiero syjonizm zmienił nieco sytuację po roku 1948. Do tego czasu, Żydzi byli sektą wśród masonów, a nie narodem między sektami. Będąc sektą, a nie narodem, poczęli żyć w diasporze. Szkoda, że w 47 roku spłonęła biblioteka w Aleksandrii, tak wspaniale rozbudowana przez Ptolemeusza. Złożone w niej pergaminy rzuciłyby więcej światła na to zagadnienie. - Nasuwa się pytanie: kto naprawdę spalił bibliotekę w Aleksandrii?

Współczesny Żyd jest produktem Talmudu. Niechęć do Żydów sięga daleko poza epokę chrześcijaństwa. Zawsze miała podłoże etyczno-ekonomiczne. Nikt nie chciał tolerować sekciarstwa uzurpującego wyłączność przywilejów. Żydzi, cierpiąc na manię prześladowczą, posiadają jednocześnie obsesję, wywodzącą się z Talmudu i Kabały, w dążeniu do panowania nad światem. Rabiniczna koncepcja "narodu wybranego" jest bardziej zaborcza niż pruska. To Żydów gubi. W ślepej nienawiści do wszystkiego, co jest nieżydowskie, zawsze odgrywali czołową rolę wśród ludzkiego fermentu. Buntowali się niezależnie od tego czy władze były dla nich przychylne, czy też nie.

Żydzi tak długo idą ramię w ramię z ateistami i komunistami, jak długo tamci pomagają im niszczyć świat chrześcijański. Na tym więc się kończy. Odślaniają wówczas swoje konserwatywne oblicze, gdyż Żydzi, od początków istnienia, są największymi konserwatystami pod słońcem. - Czy obecny żydowski antysowietyzm i antyjaruzelizm nie posiadają podobnego podłoża? - Żydowska międzynarodowa rewolucja potępiła Józefa Stalina nie za zbrodnie, których się dopuścił, ale za to, że zdradził ducha światowej rewolucji, ponieważ, zdobywszy władzę, począł reprezentować imperialne interesy Rosji, czyli kontynuować politykę carów. "Die Weltrevolution" przeobraziła się w "Der Weltoktober". [7]

Bez wątplenia i wśród Żydów są ofiary ogólnoświatowej rewolucji. Jest to nieuniknione. Gdy piekielna machina niszczenia zostaje uruchomiona, działa w sposób trudny do przewidzenia i czyni niespodzianki w postaci strat w szeregach Żydów. Przykładem może tu być rewolucja w wydaniu narodowego socjalizmu w Niemczech. Inna sprawa, że począwszy od roku 1789, wszystkie rewolucje, które zakończyły się powodzeniem, niszczyły swoich twórców. Było tak we Francji po roku 1789, było tak w Rosji po roku 1917 i tak było w Hiszpanii z roku 1936. Rewolucja, jak Saturn, pożera własne dzieci. Jest zatem rzeczą normalną, że w skórę biorą również Żydzi, jej główni inspiratorzy.

Często słyszy się wypowiedzi, że Związek Radziecki prześladowuje Żydów. Są podawane pojedyncze przykłady takiego prześladowania. Zgoda. Te przykłady mogą być prawdziwe. Jednak, należy pamiętać, że oś Nowy Jork-Moskwa postanowiła przesiedlić Żydów do Izraela i na Zachód, aby wzmocnić przez to komunistyczno-syjonistyczne podziemie. Stąd tyle szumu wokół sprawy wyjazdu Żydów z ZSRR. Nieco ofiar, dla dobra propagandy, nigdy w historii ludu żydowskiego nie miało większego znaczenia. Dla idei mesjanistycznego internacjonalizmu są gotowi poświęcić nawet współplemieńców.

Znamienny jest artykuł J.I. Fishbeina w żydowskim *"The Sentinel"*, z 20 czerwca 1946 roku:

*"Faszyzujące szumowiny i nazifile z tego kraju (USA) straszą Rosję wszystkim, od bomb atomowych do 'demokratycznych wyborów'. ...Stwierdzamy, że w tym kraju elementy 'rosjożercze' są jednocześnie elementami 'żydożerczymi'. ...Czy kiedykolwiek można było usłyszeć o antysemityzmie, w każdym zakątku ziemi, który nie byłby jednocześnie antyradziecki? ...Dostrzegamy naszego wroga. Spróbujmy dostrzec naszych przyjaciół, ludzi radzieckich"*.

Żydzi kochają się w militaryźmie. Z tego względu, robili wszystko, aby rozbudować potencjał militarny Związku Radzieckiego. Z chwilą, gdy w ZSRR dojdzie do głosu instynkt narodowy Rosjan, gdy kraj ten przestanie chodzić na smyczy międzynarodowego żydostwa, Żydzi odwrócą się do *"ludzi radzieckich"* plecami. W międzyczasie, będą starali się znaleźć zastępstwo, gdyż bez militaryzmu jest trudno im żyć. Kto będzie zastępcą? Czyżby znowu militaryzm niemiecki?

Żydzi czuli się najpewniej w zmilitaryzowanych Niemczech. Prusy dawały im nieograniczone możliwości bogacenia się; pomimo, iż nigdzie nie traktowano Żydów tak źle, jak w Niemczech. Nie w złym traktowaniu zawiera się sedno sprawy. W pruskim militaryźmie Żyd odnalazł najlepszego sojusznika, gdyż tam, gdzie lud jest ciemniony, Żyd czuje się najlepiej. Inwestycja w Prusy była dla Żyda najpewniejszą inwestycją. Otto von Bismarck (1815-98) pokładał duże nadzieje w żydowskich przywódcach socjalistycznych, którzy sięjąc zamieszanie w krajach europejskich, służyli Prusom jako najwierniejsi synowie. Karol Marks (1818-83) pragnął jednoczyć robotników w granicach pruskiego imperium. Był proniemiecki do tego stopnia, że Francuzi oskarżyli go o współpracę z Bismarckiem. Rewolucyjne siły, które we Francji lansowały pacyfizm i humanizm, w Prusach popierały narodowy patriotyzm. Według Marksa i Engelsa, niemieccy robotnicy mieli siedzieć cicho i nie przeszkadzać w budowie pruskiego imperium. Bismarck obiecywał sobie uzyskać wiele od socjalisty, syna żydowskiego kupca, Ferdynanda Lassalle. Ten zdeprawowany ateista miał stać się przywódcą klasy pracującej by pomagać w budowie antykatolickich *Wielkich Niemiec - załączka Republiki Powszechnej*. Nic dziwnego, że przy takiej współpracy, Boga podmieniono *"rasą"*, a slogan *"Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!"* zamieniono na *"Deutschland uber alles"*.

Pangermanizm marksistów był głównym powodem zwalczania anarchizmu Michała Aleksandrowicza Bakunina (1814-76), który wraz ze zniesieniem własności prywatnej pragnął zlikwidować państwo. Bakunin usiłował wprowadzić anarchię jako stały system stosunków społecznych. W imię *"Wolności"* pragnął wprowadzić szaleńczy indywidualizm. To niemieccy Żydzi, jak Marks, Liebknecht, czy Hess, pierwsi zaatakowali Bakunina i usunęli go z Międzynarodówki. Miało to miejsce na kongresie w Hadze, w 1872 roku. Osaczony Bakunin nazwał Międzynarodówkę synagogą marksistów.



Czy się mylił? - Ich spór był czysto merytoryczny, gdyż marksiści wybrali z trójcy masońskiej slogan "*Równość*", a anarchiści "*Wolność*". Jedni i drudzy pragnęli niszczyć w imię rewolucji. Spór powstał na tle metod działania. Bakunin musiał przegrać, gdyż na "*Równości*" można było więcej zarobić i "*Równość*" została poparta przez synagogę marksistów.

I Międzynarodówkę założono w Londynie, 28 września 1864 roku. Marks nie brał udziału w spotkaniu. Do Międzynarodówki został wciągnięty. Zorganizowali ją sekretarz Mazziniego, Żyd z Polski, Wolf i kilku masonów. Twórcy ruchów komunistycznego i socjalistycznego musieli być masonami posiadającymi co najmniej siódmy stopień wtajemniczenia (*Royal Arch*) w Obrządku Szkockim, ponieważ od tego stopnia począwszy masoni nazywają siebie towarzyszami. Masoni niższych stopni są braćmi [8]. Tym się tłumaczy zwyczaj "*towarzyszowania*" wśród komunistów i socjalistów. Stopień "*Royal Arch*" jest czysto judaistycznego pochodzenia, zaczerpnięty z żydowskiej kabały, gloryfikujący Izrael i upamiętniający budowę świątyni Salomona. Współczesna masoneria wywodzi swój rodowód z legendy o Hiriamie Abiff, mistrzu budowlanym świątyni Salomona, którego czeladnicy podstępnie zamordowali. Rabińska legenda podaje, że po zbudowaniu świątyni Salomona, wszystkich robotników zabito, a Hiriama został "*wzięty do nieba*". Nie pozostawiono przy życiu ani jednego świadka tajemnic tej budowli.

System cechowy, zniszczony przez rewolucję francuską z 1789 roku, został przywrócony do życia przez Napoleona III, w roku 1864. Jednak, położyła na nim rękę I Międzynarodówka, do której klasa robotnicza praktycznie nie miała dostępu, i zaraziła go ideologią komunizmu. Nawet po kongresie robotniczym w Paryżu, w 1876 roku, gdzie zdecydowanie odcięto się od polityki, a deklarowano zainteresowania czysto ekonomiczne, ruch robotniczy pozostał w rękach socjalistów. W rezultacie, do głosu doszedł syndykalizm, który pragnął organizować i kontrolować działalność przemysłu poprzez niezależne związki zawodowe, co w rezultacie musi doprowadzić do anarchii. Bronią syndykalistów stał się *Strajk Generalny*, coś w rodzaju "*Wielkiego Dnia Ludu*" *Ludu*" Babeufa. Takie strajki najboleśniej uderzają w ludzi biednych. Mogą sparaliżować życie gospodarcze kraju, jego obronę, i uczynić łatwym łupem dla agresora. Strajk generalny jest najlepszym sposobem by wywołać głód. Rząd musi wówczas użyć policji i wojska. Rewolucja jest gotowa. Co gorsze, idea strajku generalnego jest dla robotników wielce atrakcyjna, gdyż jest łatwa do wprowadzenia w życie. Zawsze jest łatwiej tkwić w nieróbstwie, niż pracować. Tej metody postępowania uchwycili się działacze KSS "KOR", którzy spenetrowali ruch "Solidarność". Ich zamiary były wymierzone nie tyle przeciwko rządowi, ile przeciwko narodowi polskiemu. Bogu dzięki, iż znaleźli się w Polsce ludzie, którzy w porę położyli na tym rękę. Tym razem do rewolucji na polskich ziemiach nie doszło.

Jak arystokracja feudalna z końca XVIII wieku, tak i burżuazja w wieku XIX była gotowa przeprowadzić reformy społeczne. Jednak, nie o reformy chodziło twórcom rewolucji. Pragnęli nieustannego wrzenia społecznego, a nie polepszenia doli ludu. Swoją drogą, to burżuazja należała do najbardziej

rewolucyjnych elementów. Ona zniszczyła wszystkie feudalne i idylliczne stosunki społeczne. Gwałtowne usunięcie feudalizmu doprowadziło do zniewolenia proletariatu. Zjudaizowana plutokracja, w przeciwieństwie do feudałów, nie poczuwała się do żadnych obowiązków. Podwójna etyka żydowska przyczyniła się do przywrócenia nieludzkiej, samolubnej eksploatacji człowieka, a nawet była w stanie odtworzyć niewolnictwo. Szał planowania na siłę, produkowania coraz to więcej i więcej, ogarnął całą zjudaizowaną Europę i Amerykę. Mordercze normy produkcyjne nabijały kabzy międzynarodowym bankierom. Marks, krytykując kapitalizm, ani razu nie wspomniał o czołowej finansjerze. Superkapitaliści pozostali nietknięci. Tak jest do dziś. Komuniści i socjaliści nie ruszają wielkiej finansjery. Atakują jedynie przemysłowców o poglądach narodowych i patriotycznych. Tego bowiem wymaga idea internacjonalizmu.

O ile zakusy Aleksandra Wielkiego (356-323 p.n.e.) do władania światem były zakusami pojedynczego człowieka i wraz z nim umarły, to iluminaci stworzyli *program* działania, który jest przekazywany z pokolenia na pokolenie. Zatem, zmieniały się generacje i kraje, a program rewolucji społecznej zawsze był ten sam. Rewolucyjni przywódcy nigdy nie wywodzili się z ludu, ale z klas wyższych, które nie były uciskane. Nie przywiązywali żadnej wagi do ludzkiego cierpienia. Nie mieli poszanowania dla życia człowieka. Zawsze otaczali się stertami trupów. Każdy zryw rewolucyjny wybuchał nie w momencie, gdy sytuacja ekonomiczna była beznadziejna, ale w *przededniu wielkich reform*. Rewolucja nigdy nie poprawiła sytuacji ludności, ale cofała kraj w rozwoju o dobre kilkadziesiąt lat.

[\*] Ostatnio, w Kraju pojawiają się notatki prasowe i ogłoszenia - w urzędowej prasie PRL, jak np. "Razem" 15/87, czy też "Słowo Polskie", nr. 76, z 31 marca 1987 roku - informujące o legalnej i oficjalnej działalności "Lectorium Rosicrucianum", filii Międzynarodowej Szkoły Złotego Różokrzyża, zupełnie otwarcie nawiązującej do XVII-wiecznej tradycji różokrzyżowców. Ponadto, coraz śmielej atakuje Polskę okultyzm tybetański (Raja Yoga, Karma Kagayu, Zen, Adżapa Jogi itp.). Zobaczymy, co będzie w przyszłości.(P.M.)

Skoro już mowa o zagadkowej działalności grup okultystycznych na terenie katolickiej Polski, to warto wspomnieć o dr hc. Jerzym Turowiczu, ojcu duchowym grupy "Znak" i "Tygodnika Powszechnego". Otóż, p. Jerzy Turowicz, też posiadacz Komandorii Orderu św. Grzegorza Wielkiego, przewodząc oficjalnie polskiej prasie katolickiej i od dawna pretendując do miana apostoła świeckich (katolików), jednocześnie związał się z wojującą synkretyczną Światową Konferencją d/s Religii i Pokoju (WCRP) - patrz przypisek [10] - a także jest członkiem masońskiego komsomołu: Braterstwa Phi-Kappa-Theta. Należy wątpić, że tylko do tego "braterstwa" p. J. Turowicz należy. Za cóż, bowiem, tak odległy Uniwersytet w Yale (USA) - gniazdo masońskich szerszeni "The Order" - nadałby mu tytuł doktora hc? Co więcej, brat J. Turowicz coraz natarczywiej kręci się wokół biura Księdza Prymasa. Zresztą, nie tylko on jeden. Któż ich do tego zachęca?(R.G.)

## WIELKI ARCHITEKT WSZECHŚWIATA.

Obrońcy ruchu wolnomularskiego twierdzą, że istnieje masoneria "lepsz" i "gorsza", zależnie od czasu i miejsca. Jako argument podają, iż symbole masońskie posiadają wielorakie znaczenie, a krytykujący masonerię nie są w pełni kompetentni, by to czynić, ponieważ nie znają tajemnic przekazywanych ustnie. Według nich, każda krytyka wolnomularstwa jest krytyką powierzchowną. Może być w tym i nieco prawdy; jednak, jak długo masoneria jest konspiracją, jak długo posiada stopnie wtajemniczenia spowite znową milczenia, tak długo powinna być traktowana jako obce ciało w organizmie narodowym, jako twór, który w każdej chwili może wywołać wywrotową epidemię .

Dla tych, którzy wierzą w dobroczynne wnętrze masonerii, warto przytoczyć fragment listu-instrukcji, napisanego, w 1818 roku, przez aszkenazim, członka iluminatów, Piccolo Tigre, do organizacji Haute Vente:

*" Bezcelowość zabiegów obywatela, czy też 'bourgeois', aby być wciągniętym do wolnomularstwa, jest czymś tak banalnym i tak nagminnym, iż zawsze jestem pełen podziwu dla ludzkiej głupoty. Nie byłbym zaskoczony widząc cały świat kołujący do drzwi wszystkich Czcigodnych i proszący tych panów o zaszczyt bycia jednym z robotników wybranych do odbudowy świątyni Salomona. Stać się członkiem loży, czuć się oddzielonym od żony i dzieci, być powołanym do strzeżenia tajemnicy, która nigdy nie będzie mu powierzona, dla niektórych istot jest rozkoszą i ambicją"*

Wolnomularstwo jest tajną organizacją międzynarodową, która działa na arenie międzynarodowej polityki. Swoje utajnienie traktuje jako podstawowy warunek aby utrzymać siłę i wigor w działaniu. Poszczególne loże raczej wolą dać się rozwiązać, aniżeli pozwolić władzom państwowym na ingerencję w ich działalność. Co więcej, o ile doszło do konfliktu pomiędzy interesami państwa, a interesami masonerii, przywódcy państwowi, którzy byli masonami, zawsze opowiadali się po stronie masonerii. Tu tkwi główne niebezpieczeństwo powierzania stanowisk władzy państwowej w ręce członków wolnomularstwa. Są oni pewnymi kandydatami na zdrajców i kolaborantów. Masoneria opiera się na systemie sekciarskiej pomocy wzajemnej. Chrześcijańskie *"miłuj bliźniego"* zostało tam zamienione na *"miłuj masona"*. Jest ona wygodnym narzędziem dla ludzi bez skrupułów, o wygórowanych ambicjach politycznych. Masoneria, jak żydowski kanał, tworzy państwo w państwie.

Dla katolika masoński deizm jest rzeczą nie do przyjęcia. Nie bez powodów Papież Klemens XII wydał, w 1738 roku, bulę *"In Eminentis"*, w której nakłada ekskomunię na katolików należących do masonerii. Masoni są wolnomyślicielami, a katolicy wierzącymi w Jezusa Chrystusa i Jego Kościół. Masoneria dąży do wywyższenia człowieka, a Kościół św. pragnie wywyższyć Boga. Między tymi leżącymi naprzeciw brzegami nie może być mostu.

W encyklice *"Humanum Genus"* Papież Leon XIII wyraźnie podkreśla, że esencją masonerii jest naturalizm. Wskazuje też na jej charakter polityczny, że przygotowuje drogę dla komunizmu. Rok 1917 w pełni to potwierdził, a wydarzenia w świecie po drugiej wojnie światowej dodały kropkę nad "l".

Dążność masonów do ziemskiego uniwersalizmu jest natury kabalistycznej i nie może być przyjęta przez katolika. To masoński uniwersalizm zrodził między-narodówki: socjalistyczną, komunistyczną i trockistowską. Utopijny socjalizm stał się widoczną formą ideologii Wielkiego Wschodu. Prawie wszyscy wojujący socjaliści z XIX wieku należeli do tajnych stowarzyszeń wolnomularskich. W wieku XX jest podobnie. W okresie terroru Beli Kuhna na Węgrzech, socjaliści deklarowali otwarcie, że religia masonów będzie religią socjalistów. Lansowana obecnie wielokulturowość, szczególnie w Ameryce Północnej, jest niczym innym jak kontynuacją masońskiego socjalizmu utopijnego z XIX wieku. Dąży się do zjednoczenia świata w aspekcie prawa żydowskiego. Usiłuje się budować imperializm polityczny, społeczny i religijny, któremu nadano niewinną nazwę *"powszechnego braterstwa"*.

Ideą internacjonalizmu, czy ogólnoświatowego braterstwa, usiłuje się zabić w człowieku uczucia narodowe. Zwodzi się ludzkość wizją tysiącletniego pokoju, który ma zapanować z chwilą utworzenia ogólnoświatowego państwa. Zarówno słowo *"pokój"*, jak i *"braterstwo"*, jest w użyciu wolnomularzy czczym frazesem. Pokój na świecie może być utrzymany jedynie przy zachowaniu narodowości i jednoczesnym rozumieniu i szanowaniu patriotyzmu sąsiadów. To właśnie idealiści i pacyfiści są inspiratorami wszelkich wojen. Jakikolwiek próby miażdżenia uczuć patriotycznych walcem internacjonalizmu przyczyniają się jedynie do wzrostu międzynarodowych animozji. Podobnie ma się sprawa z *"ogólnoświatowym braterstwem"*.

*"Słownik języka polskiego"*, Warszawa 1978, definiuje słowo *"brat"* jako: "2. Człowiek, z którym jest się związanym przyjaźnią, bliskimi stosunkami ze względu na przeżycia, przekonania, zainteresowania, pochodzenie społeczne, narodowe itp."

Jak, zatem, może wyglądać braterstwo Polaka, powiedzmy, z Hindusem, który nie jest ani przyjacielem, ani nie posiada wspólnych z nami przeżyć, ani podobnych przekonań, zainteresowań, czy też tego samego pochodzenia społecznego i narodowego? Tu nie może być mowy o braterstwie. Z definicji. W wyjątkowych wypadkach, można go obdarzyć co najwyżej przyjaźnią. Takich przykładów można przytoczyć mnóstwo. Na podobną modłę Saint Simon (1760-1825) usiłował połączyć ideę socjalizmu z chrześcijaństwem. Finał tego rodzaju przedsięwzięć jest zawsze ten sam: trzeba wybierać, albo socjalizm, albo chrześcijaństwo. Slogany nawołujące do powszechnego braterstwa są czystą hipokryzją. Jakikolwiek wysiłek, który zamierza doprowadzić ludzkość do perfekcji, sam w sobie prowadzi do wynaturzeń i kończy się deifikacją człowieka, istoty grzesznej, ułomnej, niedoskonałej.

To nie istnienie narodów jest powodem zła na ziemi, jak to często głoszą zwolennicy idei internacjonalizmu, to zepsucie człowieka sprządza nieszczęścia. *Homo homini lupus est*. Starożytny Rzym upadł nie dlatego, iż posiadał zły system rządu, ale dlatego, że ugrzązł w grzechu, w rozpuście, która wyludniła imperium. Gdyby człowiek był bez grzechu, każdy system rządu byłby dobry. Nawet socjalizm, czy komunizm, można byłoby przyjąć; z tym, że wówczas również nie byłoby potrzeby aby te systemy wprowadzać.

Dzięki rewolucyjnym rzeziom na terenie całej katolickiej Europy mogło powstać protestanckie imperium, którego ukoronowaniem było opanowanie przez protestantów Ameryki Północnej. Dla protestantyzmu masoneria stała się narzędziem politycznym. Być może, z tego powodu, niektórzy protestanci, jak cytowana w broszurze Nesta H. Webster, podają Wielką Lożę Anglii, założoną w 1717 roku, jako przykład masonerii lepszej i nie związanej z działalnością rewolucyjną innych stowarzyszeń. Taki pogląd jest błędny u podstaw. Angielska masoneria z końca XVIII wieku była racjonalistyczna, nieoficjalnie deistyczna i potajemnie gnostyczna. Była nawrotem do kultu pogańskich bożków Egiptu, Grecji i Indii. Stała się sektą, której nadano znamiona boskości.

Wielka Loża Anglii powstała w wyniku zabiegów różokrzyżowców i inspiracji amsterdamskich żydów, W związku z tym, musiała być przesyciona duchem manichejskim i gnostycznym. Jako dziecię różokrzyżowców, zawsze była ezoteryczna i parła w kierunku internacjonalizmu. Z czasem, spenetrowała wszystkie organizacje i stowarzyszenia, czyli robiła to samo, co iluminaci Adama Weishaupta. Uległa skabalizowaniu, wprowadzając najwymyślniejsze tajemnice dotyczące Boga, aniołów i diabłów, zaklęć i symboli. Masońską pelerynę zaprojektował Żyd z Amsterdamu Jakub Jehuda Leon Templo, przyjaźniący się z faworytem Cromwella, kabalistą Manasseh ben Israel. Każdy mason, niezależnie od chęci i zamiarów, ugrzęźnie po uszy w kabale. Inaczej być nie może. Z ziarna kąkol u zawsze wyrasta kąkol.

Wprawdzie masonom nie udało się utworzyć Stanów Zjednoczonych Europy, to powiodło się ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, które miały być załącznikiem *Republiki Powszechnej*. Upojeni sukcesem, ufundowali posąg pogańskiej bożycy, Statuę Wolności, który zaprojektowano i odlano we Francji, a ustawiono w Nowym Jorku. Prezydenci USA honorowo otrzymują 33° masoński w Obrzędku Szkockim. Obrządek Szkocki współpracuje ze służbami wywiadowczymi i popularyzuje ideę internacjonalizmu.

Trudno jest mówić o masonerii z XIX wieku bez wzmianki o Albercie Pike (1809-91), który karierę masońską rozpoczął w Stowarzyszeniu Oddfellow (Dziwni Towarzysze). Powstało ono w Londynie, w 1788 roku. Wkrótce je rozwiązano za działalność wywrotową. W roku 1819 powstała loża Stowarzyszenia Oddfellow w Washingtonie. Wprowadzono do niej satanistyczny obrządek z czarną magią włącznie. W międzyczasie, Izrael Lang przywiózł do USA Baphometa, kozła z Mendes, wraz z czaszką rzekomo należącą do straconego templariusza Jacques Bourignon de Molay.

Obrządek Szkoeki w Ameryce otrzymał tym samym tak szatana, jak i antykatolicki kierunek działania. Lucyferyzm zadomowił się w Obrządku Szkoekim na dobre. Dzięki Albertowi Pike. Od roku 1854, Hamilton, Ontario, stał się centrum neoiluminizmu. W wyniku rozgrywek personalnych, stolicą kultu Lucyfera zostało miasto Charleston, Południowa Karolina, w którym rezydował Albert Pike. Mieściła się też tam świątynia Baphometa. Albert Pike był prezydentem Rady Najwyższej Obrządku Szkoekiego (Czy to nie kojarzy się ze zwrotem "*Rada najwyższa ZSRR*"?) w Charleston, które uważano za święte miasto Palladium. Albert Pike, jako najwyższy kapłan Lucyfera, stał się prezydentem Najwyższego Dyrektoriatu do Spraw Dogmatyki. Wprowadził wiedzę, tajemną o nazwie *palladyzm*, która dotyczyła kultu Lucyfera.

W tym samym czasie, kiedy Albert Pike poświęcił się kultowi Lucyfera, jego towarzysz po wyznaniu, Giuseppe Mazzini (1805-72), zajął się ciałem wykonawczym ich boga, a więc, socjalizmem. Pragnął zniszczyć Stolicę Piotrową. W wyniku intryg prowadzonych przez angielskiego Lorda Palmerstona (1784 -1865), historia Włoch z XIX wieku jest praktycznym przykładem politycznego działania międzynarodowego spisku antykatolickiego. Wszystkie włoskie zrywy zbrojne, rebelie i zabójstwa były dziełem masonerii i służyły jej celom. Przysięga członków organizacji Młode Włochy, którą założył Mazzini, zawierała formułkę:

*"Kiedy stanę przed obywatelami innych krajów, muszę pamiętać, że nie posiadam obywatelstwa, nie mam ojczyzny, nie posiadam narodowej flagi"* [9].

Organizacji Młode Włochy przewodziła idea internacjonalizmu. Podobnie rzecz się miała z Młodą Polską, założoną przez Szymona Konarskiego, lecz ściśle podporządkowaną Mazziniemu.

Przebiegle rozegrana wojna francusko-pruska umożliwiła obalić władzę papieską w Rzymie. Mason, generał Cardona, wmaszerował z oddziałami do Stolicy Piotrowej w dniu 20 września 1870 roku. Dzień ten stał się świętem całej masonerii. W tymże dniu wprowadzono do masonerii Wielkiego Architekta Wszechświata, jako ogniwo wiążące wszystkie obrządki. Utworzono również radę najwyższą masonerii całego świata, z ideą internacjonalizmu jako ideą wiodącą. Albert Pike obrał tytuł Papieża Masonerii Powszechnej, a Giuseppe Mazzini został mianowany Naczelnym Wodzem Akcji Politycznej. Pike i Mazzini założyli cztery Wielkie Dyrektoriaty Centralne: na Północną Amerykę w Washingtonie, na Południową Amerykę w Montevideo, na Europę w Neapolu i na Azję z Oceanią w Kalkucie. Nieco później, centrum na Afrykę założono w Port Louis na wyspie Mauritius. Wyspa ta po dzień dzisiejszy jest bazą synkretycznego ruchu antychrześcijańskiego, pragnącego utworzyć jedną religię powszechną. Ruchowi temu przewodzi Światowa Rada Kościołów [10].

Po śmierci Mazziniego założono w Berlinie Najwyższy Powszechny Dyrektoriat Administracyjny. Sukces Alberta Pike w walce z katolicyzmem, jego mocna pozycja w Ameryce Północnej, zachęciły kabalistów z Paryża do podjęcia prób założenia w USA organizacji spirytystycznej, której zadaniem byłoby podważyć

boskość Jezusa Chrystusa. W tym celu, wysłano do Stanów Zjednoczonych Helenę Pietrowną Bławatski (1831-1891), córkę pułkownika Piotra Hahn. "Polskie" nazwisko Bławatski (Blawatsky) uzyskała po pierwszym mężu, którego porzuciła w trzy miesiące po ślubie. Podróżując po Azji, zetknęła się z czarną magią. W 1856 roku Mazzini wciągnął ją do loży karbonariuszy. Od 1866 roku towarzyszy Garibaldiemu w jego rewolucyjnych bojach. Będąc w Paryżu, uzupełnia swoje wiadomości spirytystyczne, a szczególnie te, które dotyczyły reinkarnacji. W 1875 roku udaje się do Nowego Jorku i zostaje wybrana sekretarką stowarzyszenia spirytystycznego. Należał do niego także Albert Pike. Posiadało ono dziewięć stopni wtajemniczenia. W 1878 roku, wraz ze swoim szefem Henry Steel Olcott, wyjeżdża do Indii, dla dokończenia się. Niedaleko Madras, zakłada centrum teozoficzne. Celem jego było utworzyć ogólnoświatową religię, założyć ogólnoświatowy uniwersytet okultystyczny, dążyć do utworzenia ogólnoświatowego rządu, który uznałby teozofów jako swoich przewodników duchowych. Zatem, byłyby to rządy Lucyfera - a może Antychrysta? Po przyjeździe do Londynu, w 1887 roku, Bławatski zaczęła wydawać magazyn zatytułowany "*Lucyfer źródłem światła*" (Lucifer the light-bringer).

Zasady teozofów są gnostyczne o silnych akcentach lucyferycznych. Jest to grupa propagandowa o ostrzu wyraźnie wymierzonym w chrześcijaństwo, a w szczególności w Kościół katolicki. Sekta teozofów, podobnie jak Wielki Wschód, oficjalnie odcina się od działalności politycznej; jednak... aby uzyskać idealne warunki do uprawiania spirytyzmu, dąży do zmiany istniejącej formy zorganizowania narodów. Dąży więc do *Powszechnego Braterstwa* w sojuszu z Lucyferem. Deklarowana przez nią apolityczność jest wyłącznie fasadą.

Na kongresie masońskim w Mediolanie, w 1881 roku, uchwalono program działania w kierunku odchrześcijanienia Włoch. Temu przedsięwzięciu patronował Albert Pike. Wykonawcą jego instrukcji był satanista Adrian Lemmi, następca Mazziniego. Adrian Lemmi, modląc się do Lucyfera, zwalczał religię w imię ateizmu (!). Hipokryzja nie odstępowała od rewolucjonistów na krok. Po śmierci Alberta Pike, 2 kwietnia 1891 roku, masońskim papieżem został Adrian Lemmi. Zmarł w 1896 roku, a zastąpił go Żyd z Anglii Ernesto Nathan - prawdopodobnie syn Sary Nathan i Giuseppe Mazziniego. Międzynarodowe żydostwo święciło kolejny tryumf, a jego finansjera przygotowywała się do pierwszej wojny światowej.

W wojnie z "*religijnym fanatyzmem*" masoni stali się fanatykami niszczenia katolicyzmu. Każda loża jest synagogą szatana, niezależnie od tego, czy zasłania się wersetami z Pisma Św., czy też nie. Szatana poczęto nazywać Wielkim Architektem Wszechświata. Mieszanka świętości ze świętokradztwem pograżyła masonerię w wielkiej profanacji: "*Zwodzi mieszkańców ziemi znakami, które jej dano czynić przed Bestią, mówiąc mieszkańcom ziemi, by wykonali obraz Bestii*" (Ap 13; 14). W 1885 roku Wielki Wschód oświadczył zdecydowanie, że dąży do ostatecznego zniszczenia katolicyzmu.

Sukces masonów był w głównej mierze wynikiem ich zorganizowania. Jedynie oni byli zorganizowani. Co więcej, od stuleci bacznie czuwają, aby nikt inny nie był w stanie zorganizować się poza ich bacznym okiem. Swoją drogą, znacznie dopмага im w tym naiwność polityczne obozu katolickiego. Tak było dawniej i tak jest dzisiaj.

To, że katolicyzm jeszcze istnieje, jest głównie wynikiem działania woli Bożej. Niestety, człowiek coraz mniej Panu Bogu pomaga. To boli, a jednocześnie przeraża, gdyż z gniewem Bożym nie ma żartów.

Nie bez powodów, w dniu 23 maja 1958 roku, Papież Pius XII z dużym naciskiem podkreślił, że korzenie współczesnego odszczepieństwa są utwierdzone w naukowym ateizmie, dialektycznym materializmie, racjonalizmie, iluminizmie, laicyzmie oraz masonerii, która jest matką tego wszystkiego. Kościół katolicki nagląco potrzebuje kolejnego Piusa.

Od stuleci, wolnomularska konspiracja zaprzecza istnieniu sekt okultystycznych, określając wszelkie wypowiedzi na ten temat jako historyczną fantazję katolickich pisarzy.

W obecnej epoce podboju mikro i makrokosmosu, przeciętny człowiek nie chce wierzyć w istnienie sił nadprzyrodzonych, nawet gdy zetknie się z dowodami na ich istnienie. Jest to swoisty sceptycyzm, który zaprzecza wszystkiemu co nadprzyrodzone. Jest ignorowany niezaprzeczalny fakt, że magia, czy to czarna, czy też biała, posiada w obecnych czasach tak wielu zwolenników jak nigdy przedtem. Nauczanie i praktykowanie okultyzmu doprowadziło do rozwoju religii sekretów, które z kolei dopomogły zatuszować całą działalność wywrotową. Okultyzm kwitnie tak w Azji, jak i w Europie, a także w Ameryce. Czarne msze są odprawiane i w Londynie, i w Paryżu, i w Los Angeles [11].

Religia satanizmu posiada więcej wyznawców niż ktokolwiek mógłby przypuszczać. Istnieją okultyści, których nikczemne praktyki są pogrążone w głębokiej tajemnicy. Ludzie o całkowicie zdegenerowanej moralności wierzą w Lucyfera, wierzą, że jest równie potężny jak Pan Bóg i w tajemnicy oddają mu cześć. Nowoczesny okultyzm jest mieszanką żydowskiej kabały z jogizmem. Jego adepci nigdy nie nazywają swojego piekielnego pana "*złym duchem*", czy też „*ojcem grzechu*”. Czczony w czarno-księstwie Lucyfer jest uznawany za boga dobrego, natomiast Bóg chrześcijan, Adonaj, dobroczyńca ludzkości, jest uznawany tam jako bóg zły. Zarzuca się Panu Bogu, że zdradził ludzkość i przez to sprowadził zło na ziemię. Czasami czci się Szatana. Niezależnie od tego, kto jest czczony, Lucyfer czy Szatan, zawsze prowadzi to do wyparcia się Jezusa Chrystusa.

Kult złych duchów jest główną przyczyną wystąpień przeciwko Chrystusowi, naszemu Zbawcy, i Jego Kościołowi. Niezależnie od kraju, w którym okultyści działają, niezależnie od nazwy ich organizacji, wszyscy posiadają jedną, zakonspirowaną religię, której fanatyczni wyznawcy, nawiedzeni przez złego ducha, są gotowi poświęcić siebie dla potrzeb sekty.



Kult Lucyfera nie jest czymś nowym. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa zadomowił się w gnozie. Gnostycy tworzyli sektę antychrześcijańską. Podjęli jedną z pierwszych prób dokonania schizmy w rodzinie chrześcijan. Istotną zasadą w gnozie było głoszenie podwójnej boskości, co jest podstawą teologii we współczesnym okultyzmie, jak np. w teozofii. Ponadto, gnostyczna migracja dusz prowadzi do doktryny reinkarnacji. Gnostycy głosili, że boskość przejawia się we wszelkich religiach, a więc, usiłowali stworzyć religię uniwersalną. Ruch ten istniał na długo przed powstaniem chrześcijaństwa. Szczególnie upodobali go sobie Żydzi; zgodnie z ich utartym zwyczajem, by wybierać u innych ludów to, co może służyć ich samolubnym celom. Tym sposobem kabała stała się siłą napędową gnozy, a poprzez gnozę usiłowano skabalizować chrześcijaństwo. Starano się wprowadzić do niego pierwiastki teozofii i czarnej magii.

O czarnoksięstwie Żydów mamy wzmiankę w Dziejach Apostolskich (19;19). Trend ten poszedł w kierunku gloryfikacji szatana, która poczęła odgrywać dominującą rolę we wszystkich ruchach rewolucyjnych. W drugim wieku po narodzeniu Chrystusa, pojawiła się gnostyczna sekta karprokratianów, która wprowadziła deifikację człowieka, co poprzez wieki dotarło do humanistów naszych czasów. Gnostycy, pod pretekstem uduchowienia materii, zmaterializowali ducha. Gnostycyzm, jako matka wolnomularstwa, pozostawił swój ślad na najważniejszym znaku masonerii: litera "G", czy to w objęciach węgielnicy i cyrkla, czy też opisana trójkątem równobocznym. Gnozę, czyli ruch antychrześcijański, Albert Pike, następca Adama Weishaupta, określił jako *"duszę i kręgosłup masonerii"*.

Mówiąc o zwolennikach dualizmu: światło i ciemność, warto wspomnieć o sekcie manichejczyków. Doktryna manichejska zakłada, że istnieją dwaj sobie równoważni bogowie, z których jeden reprezentuje dobro, a drugi zło; że człowiek jest mieszaniną dwóch natur: duchowej, będącej dziełem Boga, i cielesnej, w szczególności seks, będącej dziełem szatana. Według nich, cała ludzkość ma pochodzić od szatana. Ich demonologia dała początek paulicynianom, bogumiłom i lucyferianom. Bogumili rozwinęli manichejski dualizm. Głosili, że szatan jest księciem tego świata i powinien być adorowany. Twierdzili, że Chrystus był bezradny w walce z szatanem, czego dowodem była Jego śmierć na Krzyżu. O ile bogumili czcili zarówno Chrystusa, jak i szatana, to lucyferianie poszli dalej. Poczęli czcić wyłącznie Lucyfera. Szatana symbolizował u nich czarny kot.

W wieku XIV lucyferyzm był obecny w Niemczech, Francji i we Włoszech. Zatem, manicheizm doprowadził do rozwoju czarnej magii, której ukoronowaniem stały się czarne msze, będące profanacją liturgii katolickiej. Rytuały i dogmaty manichejczyków są tak bardzo podobne do rytuałów i dogmatów współczesnej masonerii, że zachodzi podejrzenie, iż stanowią jedno *Powszechnie Bractwo*. Swego czasu głoszono pogląd, że jedynie czarnoksiężnik może być prawdziwym masonem. Rej w popularyzowaniu demonologii wodzili Żydzi. Do najaktywniejszych należy zaliczyć Schroepfera, syn żydowskiego lekarza ze Strasburga i polskiej księżniczki (?), który nazwał siebie hrabią Saint-Germain, a także Józefa Balsamo.

W dobie obecnej modli się do Saint-Germain synkretyczna sekta *Braterstwa Białego*. Zajmujący się czarną magią żydowscy lekarze, którzy konkurowali w lecznictwie z zakonnikami, byli uważani na dworach książęcych i królewskich jako "lepsi", gdyż posiadali wiedzę wyższego rzędu (!). Nic dziwnego, że na dworskich lekarzach opierało się szpiegostwo i rozgrywanie intryg politycznych, włącznie z truciem głów koronowanych. Czarnoksięstwo uprawiano zawodowo. Powstały nawet szkoły czarownic. W wieku XVII czarna magia i alchemia tak się rozpowszechniły, że Paryż został owładnięty terrorem trucicieli. Sprzedaż trucizny i odtrutek dawała podobny dochód jaki obecnie daje handel narkotykami i pornografią. - Któż mógł się tyra trudnić? Nie zapominajmy, że to kabaliści przygotowali Francję do wielkich dni rewolucji.

Zatem, średniowieczna walka Kościoła z czarownicami, tak koloryzowana przez wolnomyślicieli XX wieku, była walką skierowaną nie przeciwko poszczególnym wiedźmom, ale przeciwko zorganizowanemu systemowi demonologicznemu, który usiłował wstrząsnąć posadami świata chrześcijańskiego. Co więcej, rytualne mordy na dzieciach, których krew używano w czasie odprawiania czarnych mszy, stały się nagminne. W wyniku śledztwa, winnych zabójstwa skazywano na śmierć - jak to miało miejsce w przypadku herszta Gilles de Rais [12]. Jego wierną kopią był osiemnastowieczny Markiz de Sade.

Próba dezorganizacji życia społecznego w krajach katolickich ciągnie się przez wieki. Masoneria została zdominowana przez elementy spirytystyczne do tego stopnia, że już w 1889 roku można było zorganizować sympozjum masonów-spirytystów, w którym wzięło udział około pięciuset delegatów. Zjazd odbył się w hotelu Wielkiego Wschodu Francji, rue Cadet, w Paryżu. Warto nadmienić, że nawet prezydent Rady Najwyższej Obrządku Szkockiego nie zostanie dopuszczony do udziału w lucyferycznych obrzędach, o ile nie posiada dyplomu kabalistycznych wtajemniczeń. Co więcej, oddfellow z Kanady, czy członek chińskiego San-ho-hui, a także fakir z Indii, mają dostęp do wszystkich łóż masonerii, we wszystkich krajach świata, jako członkowie satanistycznych sekt. To mówi samo za siebie.

## **O ŚWIADKACH JEHOWY I SYNACH PRZYMIERZA.**

Zamasonione Stany Zjednoczone Ameryki stały się wylęgarnią najrozmaitszych sekt antykatolickich. W tym cyklu rozważań warto wspomnieć o Międzynarodowym Ruchu Badaczy Pisma. Założył go Charles Taze Russell (1852-1916). Niemal każda sekta, która powstała w USA, jest odrostem innej sekty, wcześniejszej. Chwast rodzi chwast. Poprzednikiem, pośrednio, Międzynarodowego Ruchu Badaczy Pisma jest sekta *Seventh Day Adventist Church* (Kościół sobotników-adwentystów). Ruch badaczy Pisma jest znany w Polsce jako sekta świadków Jehowy. Na podstawie cytatów z Biblii, Russell starał się wykazać, że wszystkie Kościoły chrześcijańskie są siedliskiem zła i korupcji, i nadszedł już czas aby Żydzi poczęli rządzić światem.

Świadkowie Jehowy twierdzą, że są spadkobiercami starożytnego Izraela, że stanowią "*duchowy Izrael*". W 1884 roku, Charles Taze Russell, wraz z pięcioma swoimi "*apostołami*", założył *Zion Watch Tower Society* (Stowarzyszenie strażnicy Syjonu). Posługiwał się okultystycznymi dogmatami, nawiązując je do wydarzeń opisanych w Biblii. Kościół rzymski był dla niego Babilonem, a Papież i biskupi agentami Antychrysta. Pozostałe Kościoły chrześcijańskie były dla Russella "*bękartami Rzymu*".

Współpracę Kościoła z państwem określał jako nierząd. Zatem utożsamiał się się z międzynarodowym żydostwem, które zawsze oponowało współpracy państwa z Kościołem".

Russell urodził się w Pittsburghu, Pensylwania. Od lat dzieciennych cierpiał na manię prześladowczą. Obawiał się mąk piekielnych, przed którymi nieustannie ostrzegał swoich znajomych. Tak było do momentu, gdy zetknął się z sektą śobotników-adwentystów, której członkowie nie wierzą w piekło i w *nadejściu Sądu Ostatecznego (!)*. Ten pogląd przypadł Russellowi do gustu.

W 1874 roku, Russell zapuścił brodę i publicznie ogłosił się pastorem nowego zboru. W warunkach amerykańskich, gdzie pogaństwo panoszy się na dobre, nowa sekta łatwo znajduje członków. Russell, pracując jako handlarz-domokrażca, miał doskonałe możliwości, aby głosić "*nowe chrześcijaństwo*". Znajdował uważnych słuchaczy wśród nudzących się gospodyń domowych, których mężowie w tym czasie pracowali w fabrykach i w warsztatach rzemieślniczych. Głosząc pogląd o niekaralności grzechu, cudzołożył ze słuchaczkami do tego stopnia, iż wybuchł skandal, a żona Russella wniosła sprawę o rozwód. To nie są plotki. Wszystko można sprawdzić w amerykańskich archiwach. Sąd uznał Russella winnym zdrady małżeńskiej.

Po rozwodzie, pomimo, iż Russell nie znał ani greki, ani języka hebrajskiego, ogłosił się jedyną osobą kompetentną w kwestiach interpretacji Biblii. Od roku 1879 począł wydawać pisemko "*The Watch Tower*" (Strażnica). Bezcelności i tupetu mu nie brakowało. Odważył się twierdzić, że lepiej jest pozostawić Biblię nie przeczytaną, aniżeli przeczytać całą Biblię i pozostawić na boku jego rozważania. W międzyczasie, zaczął sprzedawać "cudowną pszenicę", która miała dawać pięciokrotny urodzaj. Naiwnych ludzi nie brakuje, szczególnie tam, gdzie rządzą szamani, więc na tej sprzedaży Russell dorobił się niezłej fortuny. Ludziom głosił, że już nastąpiło obiecane przez Boga "*tysiącletnie królestwo*" na ziemi, i że ani on, ani nikt z jego wiernych nie umrze. Można sobie wyobrazić, jak wielkie rozgoryczenie spotkało russellitów, gdy dowiedzieli się, że Russell zmarł w pociągu, na terenie stanu Teksas. Miało to miejsce 9 listopada 1916 roku. Szeregi wyznawców "*nowej wiary*" poczęły rzednąć. Jednak, Russell pozostawił po sobie olbrzymią fortunę, z którą trzeba było coś zrobić.

Na czele ruchu świadków Jehowy stanął Joseph Rutherford. Nowy przywódca nie nazwał siebie pastorem, ale sędzią. Ogłosił się pacyfistą, za co skazano go na karę więzienia, gdyż w tym czasie Stany Zjednoczone brały udział w pierwszej wojnie światowej i jego agitacja stała się antypaństwową.

I tak, w 1918 roku, Joseph Rutherford został skazany na dwadzieścia lat więzienia za konspirację i próbę militarnej rewolty w Ameryce; lecz, w wyniku amnestii, już następnego roku wypuszczono go na wolność. Warto tutaj podkreślić, że świadkowie Jehowy nie głoszą pacyfizmu w dosłownym tego słowa znaczeniu. Twierdzą, iż będą walczyć jedynie pod rozkazami Boga (lub kogoś, kto ogłosi się bogiem), a nie ziemskich rządów. Po prostu, ich działalność jest antypaństwowa. Dążą bowiem do zniszczenia narodów i państw, a w szczególności, do zniszczenia dorobku cywilizacji łaćńskiej.

Po wyjściu z więzienia, Rutherford zaczął przepowiadać, że biblijny Abraham i król Dawid zstąpią na ziemię w cielesnej postaci. Miało to nastąpić w 1925 roku. Wzywał do przygotowania się na ich przyjęcie. Za zebrane pieniądze kupiono w San Diego pałacyk, a do garażu wstawiono najelegantszy w tym czasie samochód. Oczekując na przybyszów niebieskich, Rutherford zamieszkał w *"Pałacu Książąt"*. Korzystał również z samochodu. Ogłosił się jako bezkompromisowy wróg całego zorganizowanego chrześcijaństwa, z Watykanem na czele. Niemniej jednak, swoją sektę nazwał *"organizacją Bożą"* i trudno było mu dorównać w autorytatywności. Sekta obrała nazwę *"Świadków Jehowy"* po roku 1931. Joseph Rutherford przyjął za podstawę cytaty z Księgi Izajasza 43,12; *"Wy jesteście świadkami moimi - wyrocznia Pana - że Ja jestem Bogiem, owszem, od wieczności Nim jestem"*. Przedtem nazywali siebie *"Najjaśniejsza Zorza Tysiącletniego Królestwa"*. Zresztą, tych nazw było bardzo dużo, jak dla przykładu: russellici, badacze Pisma, rutherfordyści, Biblia strażnicy, milenijna jutrzienka itp.

Podobnie jak Charles T. Russell, jego poprzednik, Joseph Rutherford przepowiadał nieśmiertelność dla tych, "którzy do niego przystaną. Aby zachęcić ludzi do wstępowania do jego sekty, rzucił atrakcyjne hasło: *"Miliony z obecnie żyjących, nigdy nie umrą!"*. Niestety, nie było mu sądzone należeć do grona nieśmiertelnych. Zmarł w 1942 roku. Ogłoszono wówczas, że brat Joseph Franklin Rutherford nie zasnął w śmierci, ale zmienił postać i przebywa z Bogiem. Z *"Pałacu Książąt"* usiłowano zrobić miejsce święte; coś w rodzaju Mekki mahometan. Mieszkańcy San Diego stanowczo się temu sprzeciwili. Posiadłość ziemską musiano sprzedać, a *"Pałac Książąt"* powoli idzie w zapomnienie.

Świadkami Jehowy począł zarządzać kolektyw, który działa w formie zakonspirowanej. Sekta przyjęła żydowską ideę uprzywilejowania. Traktują siebie jako państwo w państwie, jako ludzi wybranych. Sami będąc zorganizowani, nie uznają żadnych organizacji świeckich i żadnej władzy. Nie darzą honorami narodowych hymnów i godła państwowego. Są antynarodowi i antypaństwowi. Są zarzewiem ruchu anarchistycznego.

Nic dziwnego, że w roku 1930, dążąc do zbudowania silnej państwowości, partia nazistowska w Niemczech określiła świadków Jehowy jako *"pionierów żydowskiego ogólnoswiatowego królestwa i ofiary oszustwa Żyda Karola Marksa"*. W Niemczech hitlerowskich dla świadków Jehowy nastąpiły ciężkie czasy. Posypały się represje.

Widząc, co się dzieje, sztab międzynarodowego ruchu tej sekty, mieszczący się w żydowskiej dzielnicy Brooklyn, Nowy Jork, ogłosił w 1933 roku deklarację o lojalności i przyjaźni wobec Niemiec. Niemniej jednak, gdy na Niemcy hitlerowskie zapadł wyrok zagłady, nowojorski sztab świadków Jehowy, zorientowany na bieżąco w kulisach światowej konspiracji, już w 1940 roku wydał pamflet pt. *"Theocracy"* (Teokracja), na którego okładce przedstawiono diabła z Hitlerem i Papieżem Piusem XII. Później się okazało, że był to początek zorganizowanej akcji antypapieskiej, o której pisze ks. Józef Warszawski, T.J., w interesującej książce pt. *"Akcja antypapieska w Polsce podczas II wojny światowej"*, Veritas, Londyn, bez daty.

Zatem, hipokryzja szamanów ze *Strażnicy Syjonu* ma już swoje tradycje. Szczególnie widać ją w dobie obecnej, kiedy, pomimo, iż nie ustają ataki na Hierarchię Kościoła, *"misjonarze"* świadków Jehowy taktycznie są instruowani, że należy odnosić się do katolików przyjaźnie, gdyż są to szczerzy ludzie, którzy oddanie praktykują swoją religię. Czyli, jest to próba wejścia *"w sam środek stada prowadzonego przez głupią dewocję"*. Aby je rozsadzić od wewnątrz, oderwać od pasterzy. Stara taktyka ruchów wywrotowych.

Ponieważ ruch świadków Jehowy jest w Polsce popularny i często słyszy się z kraju o wypadkach przejścia na *"kocią wiarę"*, warte zatrzymać się przy nim nieco dłużej. Jako ruch antychrześcijański z założenia, świadkowie Jehowy nie uznają boskości Chrystusa. Ten pomysł Russell zaczerpnął od Ariusa (zm. w 336 r.), który usiłował zniszczyć ruch chrześcijański. Ariusa potępiono na soborach w Nicei (325 r.) i w Konstantynopolu (381 r.). Jednak, fantazja Russella poszła dalej. Ogłosił, że Chrystus do momentu przyjścia na świat był archaniołem Michałem. Według Russella, Pan Bóg miał dwóch synów: Jezusa i Lucyfera. Zaprzeczył też cielesnemu zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Posłużył się starym fałszerstwem faryzeuszy: *"Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali"* (św. Mateusz 28;13). Ciekawe, czy w Piśmie św. świadków Jehowy jest fragment o niewiernym Tomaszu (św. Jan 20; 24-29)? O ile jest, to jakim prawem można go zignorować? Wątpiącym w prawdziwość Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa dobrą odprawę daje Arnold Lunn w swojej książce pt. *"Trzeciego Dnia"* [13]. Świadkowie Jehowy zaprzeczają istnieniu Trójcy św. w miejsce Ojca, Syna i Ducha Świętego wprowadzili żydowskie słowo „*Jehowa*”. Przecież Jezus Chrystus wyraźnie powiedział: *"Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha świętego"* (św. Mateusz 28;19). Komu, więc, wierzyć - Chrystusowi, czy Russellowi?

Spadkobiercy teoryjek Russella nie wierzą w nieśmiertelność duszy ludzkiej. Twierdzą, że ciało i dusza to jedno i to samo. Według nich, razem z ciałem umiera i dusza. Uważają, że nie ma różnicy pomiędzy duszą człowieka i zwierzęciem; z chwilą, gdy ssak przestaje oddychać, traci duszę. Tę teorię Russell przejął od sobotników-adwentystów. Sądzą, iż jedynie sto czterdzieści cztery tysiące świadków Jehowy zostanie nagrodzonych życiem wiecznym. Dla pozostałych wszystko się kończy z chwilą śmierci. W tym miejscu Russell doszedł do materializmu.

W konsekwencji, świadkowie Jehowy zaprzeczają istnieniu piekła i wiecznemu potępieniu grzeszników. Jest to więc kolejna próba ucieczki przed konsekwencjami Sądu Ostatecznego! Brak logiki w ich rozumowaniu jest zdumiewający. Skoro dusza umiera z ciałem, skoro nie ma piekła, ani kary za grzechy, to kogo(co) i od czego pragną zbawić? Świadkowie Jehowy twierdzą, że Chrystus zstąpił na ziemię w 1874 roku, a wiosną 1878 roku nastąpiło Jego zmartwychwstanie duchowe. Skoro wszystko się kończy z chwilą śmierci, to kto mógł "zmartwychwstać"?

Sprawa drugiego przyjścia Chrystusa stała się popularnym tematem wśród sekt amerykańskich. Ich przywódcy, mimo samych niepowodzeń, niezmordowanie przepowiadają datę tego wydarzenia. Russell jednak był nieco przebieglejszy, gdyż pomny niepowodzeń swoich poprzedników, ogłosił, że Chrystus przyszedł na ziemię w formie niewidzialnej. Potwierdzeniem niewidzialnej obecności Chrystusa miał być rok 1914 (!). Według Russella, rok 1914 miał stanowić "*początek Końca*" i od tej daty począwszy władza Papieża miała raptownie zacząć kurczyć się. Istotnie, wybuch I wojny światowej, w 1914 roku, umocnił wiarę w teoryjki Russella wśród członków sekty. Jednak, nie można oprzeć się wrażeniu, że plany Alberta Pike [14], odnośnie zawładnięcia światem poprzez starannie przygotowane rewolucje i wojny światowe, były dobrze znane dla Ch.T. Russella. Chrystus miał pójść do nieba ponownie w roku 1918, a na ziemi pozostawić "*teokrację*" - zakonspirowanych przywódców sekty świadków Jehowy. Ma przyjść na ziemię ponownie z duchowym wojskiem, w liczbie stu czterdziestu czterech tysięcy, aby ostatecznie pokonać szatana. Batalia ma się rozegrać w miejscu zwanym Armageddon. Swoją drogą, skoro nie ma piekła, to skąd wziął się szatan? Dziwne, nieprawdaż? Zbyt dużo tu dat i zbyt dużo kręactwa. Ich zamiłowanie do dat i cyfr mocno pachnie żydowską kabałą. Pełno tu żydowskiej medytacji.,, zmierzającej do budowania rajy na ziemi, który trwałyby wiecznie. Skoro nie ma piekła, niebo jest niepotrzebne. W konsekwencji, można będzie obejść się bez Boga. Jest to kolejna próba odmówienia posłuszeństwa Panu Bogu.

Warto się zastanowić, kto i dlaczego przyjmuje ich poglądy? Każde przystąpienie do sekty jest wynikiem świadomej lub nieświadomej próby ucieczki przed konsekwencjami grzechu, przed konsekwencjami liniowości w czasie. Grzeszna natura ludzka otrzymuje od sekty obietnicę drugiej możliwości zbawienia, otrzymuje drugą szansę w "*tysiącletnim królestwie*" . Ruch świadków Jehowy jest w stanie cieszyć się lojalnością swoich członków, niezależnie od licznych "*proroczych*" potknięć, gdyż przytłaczającą większość jego członków stanowią ludzie ciemni, którzy nie są w stanie dostrzec braku sensu, i zupełnego wypaczenia prawdy historycznej, w tym, czego ich się naucza. Naciąga się ich na obietnicę lepszego życia w przyszłości; podobnie jak robią to ich kuzyni - komuniści. Mami się ludzi nadzieją, że za życia ujrzą Armageddon. Ponadto, do sekty świadków Jehowy przystępują ludzie prości, którym podoba się szydzenie z Hierarchii Kościoła i księży. Obcowanie ze świadkami Jehowy może wyglądać atrakcyjnie, nawet z pominięciem pomocy materialnej, gdyż pełno u nich plotek, pełno interpretacji przepowiedni związanych z życiem na ziemi;

mimo iż Chrystus rzekł: *"Nie wasza to rzecz znad czasu i chwile, które Ojciec ustalił swoją władzą"* (Dz. Ap. 1;7) . Ewangelia św. najmniej ich interesuje. Raczej wolą się zagłębiać w pogańskich wywodach króla Salomona. Ich znajomość Pisma św. jest wybiórcza, stąd wszelkie dyskusje z nimi są niemożliwe. Luki w wiedzy zawsze rodzą fanatyzm, a fanatyzm jest zaraźliwy i wśród ludzi prostych szerzy ciemnotę. Przesiąknięci żydowskim materializmem, kierują się pychą. Widzą w sobie piątego, szóstego i siódmego anioła Apokalipsy, który wylewa kielich gniewu Bożego na świat chrześcijański.

Każda sekta, którą rządzą szamani, jest przesycona strachem. Podobnie rzecz ma się ze świadkami Jehowy. Są skolektywizowani na socjalistyczną modłę. U nich panuje totalitaryzm. Życie im schodzi na liczeniu minut, godzin i dni, w obawie czy będą w stanie wywiązać się z nałożonego na nich *"planu."* chodzenia po domach, czy też wystawiania na rogach ulic z materiałami propagandowymi. Każdy totalitaryzm zabija w człowieku radość życia. Podobnie rzecz ma się u świadków Jehowy. W ich szeregach zakrada się martwota, którą usiłuje się oddalić olbrzymimi nakładami finansowymi. Jest to pomoc doraźna, gdyż nie można bez końca inwestować w coś, co nie ma szans na przetrwanie. Prędzej, czy później, podzieli los socjalizmu.

Jak wygląda typowy werbunek do sekty świadków Jehowy?

Ich *"misjonarze"* zazwyczaj chodzą po domach parami, aby nie przygotowanego dyskutanta móc brać w ogień krzyżowych pytań i podsuwanych myśli, aby nie pozwolić mu myśleć samodzielnie. Często biorą ze sobą, jako przynętę, ładną dziewczynę, lub schludnie ubrane dzieci. Wówczas jest trudniej odmówić im wejścia do mieszkania, jest trudniej dać ostrą i zdecydowaną odprawę. We wstępnej fazie, im głównie chodzi o to, aby przekroczyć próg domu. Dochodzi wówczas do badawczej dyskusji. Następnie, nie zrażając się, iż ktoś z nimi się nie zgadza, usiłują zostawić przynajmniej jedną książkę. Tak, do przeczytania lub pooglądania jej. Daje to im pretekst do ponownych odwiedzin, gdyż przyjdą odebrać pożyczoną książkę. W międzyczasie, znając już mniej więcej upatrzoną ofiarę, jej mocne i słabe punkty, przygotowują się do drugiej wizyty. Czasami następuje podmiana *"misjonarza"* aby móc mocniej dopasować się do *"nawracanego"* . W czasie drugich odwiedzin, usiłuje się wymusić zgodę na cotygodniowe odwiedziny w celu wspólnego czytania książek j. wspólnych modlitw. Po tym następuje próba zaproszenia upatrzonej ofiary na zebranie ich sekty, do *"sali królestwa"* . O ile do tego dojdzie, wówczas nakłaniają do przyjęcia ich chrztu i do aktywnej pracy propagandowej na rzecz sekty. Po chrzcie, całe życie nowoprzyjętego jest w rękach szamanów z *Watch Tower* . Cyrograf został podpisany. Nastąpiła przeprowadzka do buszu.

\* \* \*

Na zakończenie niniejszej broszury wypada wspomnieć o łoży B'nai B'rith, co oznacza *"Synowie Przymierza"* . To przymierze jest przypieczętowane obrzezaniem. Zatem, B'nai B'rith jest masońską organizacją przeznaczoną wyłącznie dla Żydów [15]. Została założona w Nowym Jorku, w 1843 roku, przez kilku niemieckich Żydów, którym przewodził Henry Jones.

Z czasem, stała się żydowską międzynarodówką. Działalność polityczną przykryła filantropią i dobroczynnością. Ta mimikra niewiele mogła Żydom pomóc. Ich wilczy pazur zawsze wychodził na wierzch z rewolucyjnego worka. Wszechobecność Żydów w działalności wywrotowej poczęła budzić u ludzi podejrzenie i odruchy protestu. Chcąc temu przeciwdziałać, postanowiono wprowadzić "Wielki Strach". Stąd, w 1913 roku, tuż przed bonanzą żydowskich bankierów, czym była I wojna światowa, założono w Chicago represyjną organizację ADL (*Anti-Defamation League of B'nai B'rith*), której celem było zapobiec rosnącym nastrojom antyżydowskim, a wywołać prożydowską histerię. Postanowiono prowadzić negatywną, represyjną propagandę skierowaną przeciwko wszelkiej opozycji, wprowadzając przy tym powszechną cenzurę na środki masowego przekazu. ADL poczęła pełnić rolę gestapo konspiracji. Z czasem kontrolowała wszystkie organizacje "walczące, o ludzkie prawa", kontrolowała sklepy, hotele, radiostacje, agencje reklamowe i wszystkie środki masowego przekazu.

Nic dziwnego, że ks. E. Cahill, T.J., w broszurze pt. "Wolnomularstwo", Londyn, 1947 rok, tak pisze: *"...na podstawie wielu dokumentów masońskich stwierdzić można ponad wszelką wątpliwość, iż przywódcy antychrześcijańskiego ruchu uważają prasę jako jeden z najskuteczniejszych instrumentów walki, jakim się posługują. Wielka kapitalistyczna prasa północnoamerykańska, angielska i francuska, jest w tej chwili całkowicie uzależniona od światowych powiązań kapitalistycznych, w których międzynarodowi magnaci finansowi, a w przeważającej mierze żydzi, zajmują najbardziej wpływowe stanowiska. Jeśli chodzi o prasę nie będącą bezpośrednią własnością Żydów, to tam wpływy żydowskie ujawniają się dość często w zarządach tego rodzaju wydawnictw. Wiadomo również powszechnie, iż w istocie kontrola nad całą świecką prasą Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych sprawowana jest przez wielkie finansowe i handlowe interesy żydowskie dzięki opanowaniu działów ogłoszeniowych i reklamowych tych gazet i czasopism. Pomijając już tzw. kapitalistyczną prasę, nawet cała socjalistyczna prasa światowa pozostaje w rękach lub poddawana jest przemożnym wpływom finansjery żydowskiej".*

ADL zaczęła zbierać informacje o każdym, kto mógł stanowić dla niej zagrożenie, przesyłając je do centralnego archiwum, a stamtąd szły instrukcje do oddziałów terenowych mówiące kiedy i jakich ludzi uziemić. W praktyce okazało się, że ofiary ADL rzadko były antyżydowskie, ale zawsze silnie antykomunistyczne. Ataki Żydów na narodową dumę, na uczucia patriotyczne, na wystąpienia antykomunistyczne, potwierdzają wyraźnie, że pracują dla internacjonalizmu, że sprzyjają ogólnoswiatowej rewolucji; gdyż internacjonalizm jest filozofią ogólnoswiatowego państwa, które da wsparcie żydowskiemu kapitałowi. Wówczas człowiek będzie musiał pracować tam, gdzie mu się wskaże, i tak, jak mu się nakaże.

W 1917 roku wielkim mistrzem B'nai B'rith na Rosję był Sliozberg, przewodnik duchowy Aleksandra Kiereńskiego. Kiereński był masonem 32° w Obrządku Szkockim.



Nazwisko Kiereński przejął po ojczymie, gdyż początkowo nazywał się Aron Kirbiz. Mają Żydzi słabość do "polskich" nazwisk. Nic w tym dziwnego, że Aleksander Kiereński swoją rewolucję rozpoczął od wydania nakazu spalania całego nakładu "Protokołów Mędrców Syjonu", który czekał na przewóz, w wagonie, na boczniczy kolejowej. Debir, miasto książek, został zdobyty.

Masoński slogan: "Wszyscy ludzie są braćmi" rozleżał się tak we Francji z roku 1789, jak i w Rosji z roku 1917. Wyrośli na turańszczyźnie Rosjanie byli mniej patriotyczni od Francuzów. Naród rosyjski nie posiadał głów koronowanych ukształtowanych na rzymskich zasadach, na zdobyczach cywilizacji łacińskiej. Dlatego też, najpierw nihilizm Nieczajewa, a później bolszewizm Lenina, mogły się jedynie tam przyjąć. Pomimo wielu starań, łaciński Zachód oparł się nihilistom i bolszewikom. Turańska Rosja nie była w stanie tego uczynić i została pochłonięta. Do głosu doszło żydostwo pochodzenia niemieckiego, które utworzyło czerwoną arystokrację. Bolszewizm, ze swoim socjalizmem państwowym, popartym przez interbankierów, poszedł śladami Babeufa. Bolszewicy realizowali plany jakobinów punkt po punkcie. Pięcioramienna gwiazda [16], symbol syjonizmu, była na czapkach bolszewików od początków rewolucji. Zawołanie: "Wszystko o dla państwa!", stało się równoznaczne z zawołaniem: "Wszystko dla Żydów!".

Traktat pokojowy z 1918 roku był inspirowany przez lożę B'nai B'rith. Powojenny porządek geopolityczny został zatwierdzony na międzynarodowej konferencji, która odbyła się w Paryżu, w dniach 29-30 czerwca 1917 roku. Liga Narodów była jej dziełem. Jako wstępny krok do utworzenia "Federacji Świata". Miała być ukoronowaniem rewolucji francuskiej z roku 1789. Powstała w Europie, po traktacie wersalskim, demokratyczne państwa oddano w ręce masonów. Polskę również. Francją rządził Wielki Wschód, a Czechosłowacją Edward Benesz (1884-1948). Kontrolowany przez masonów bolszewizm usiłował przejąć władzę w Niemczech, na Węgrzech i we Włoszech. Katolicką Austrię socjaliści doprowadzili do ruiny.

Podobnie rzecz miała się z rokowaniami pokojowymi po drugiej wojnie światowej. Konferencja w Jałcie jest również masońskiego pochodzenia. Roosevelt zawarł porozumienie ze Stalinem bez wiedzy narodu amerykańskiego. Pomagał mu w tym czechosłowacki prezydent Benesz, przyszły teść Zbigniewa Brzezińskiego. Roosevelt i Benesz byli masonami najwyższych stopni. Benesz, fanatyczny agent masoński, był zaślepionym przyjacielem Związku Radzieckiego. Służył ZSRR przez całe polityczne życie i życiem za to przyplacił. Konferencja w Jałcie, z 1945 roku, stała się areną współpracy masonerii, żydostwa i komunistów w celu oddania rządu USA na usługi Stalina. Benesz był dla Roosevelta najważniejszym nauczycielem w sprawach Związku Radzieckiego. Lekcje rozpoczęły się stosunkowo wcześniej, już w 1939 roku. Stanowiły one przygotowanie dla prezydenta USA przed spotkaniami w Teheranie i Jałcie.

Roosevelt liczył się ze zdaniem swojego nauczyciela i zasięgał rad w czasie przebiegu drugiej wojny światowej. Co więcej, Roosevelt był agentem między narodowego żydostwa. Wiele wyjaśnia list Roosevelta, z dnia 20 lutego 1943 r. [17], do Żyda Zabrowsky, który był łącznikiem ze Stalinem. Z listu dowiadujemy się, że Rada Narodowa Młodego Izraela zaoferowała swoje pośrednictwo w negocjacjach Roosevelta ze Stalinem. Są tam podane szczegóły planowanego porządku w świecie po zakończeniu wojny i jest mowa o zamiarach udzielenia Stalinowi wszelkich pełnomocnictw i poparcia. Roosevelt dziękuje Zabrowsky za tak wspaniały dar, który otrzymał, a był nim zwój Tory. Nic dziwnego, że mając takich opiekunów, oddziały lotne NKWD mogły działać z tak dużą pewnością siebie.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej, w krajach europejskich wymiar sprawiedliwości oddano w ręce Żydów. Loża B'nai B'rith tryumfowała. Żydowski sędziowie poczęli wydawać wyroki na narodowych patriotów, jako na *"faszystów"*, wrogów ludu i zaplute karły reakcji. Dla nich każdy, kto posiada plany na budowę lepszego jutra, jest zaplutym karłem reakcji. Ferment rewolucyjny żeruje na ludzkim strachu. Ilu Polaków zapisało się do PZPR, w okresie powojennego terroru, po prostu ze strachu, szukając w *"partii"* schronienia? Powszechna nieznamość procesów rewolucyjnych daje złudzenie, że kolaboracją można się uratować. W praktyce, rewolucja nie oszczędza nikogo. Ten, kto dzisiaj jest idealnym rewolucjonistą, jutro nadaje się na rozstrzał. W świecie rewolucji niczyje życie nie jest pewne. Rewolucja zawsze niszczy ludzi wykorzystanych. Jak postąpiono z arystokracją w czasie rewolucji jakobińskiej, tak postąpiono z oficerami carskimi w czasie rewolucji bolszewickiej. Jakakolwiek współpraca z ruchem internacjonalistycznym musi przynieść rozgoryczenie. Sprzedało się diabłu duszę, splugawiło swoje imię, za nic. Stąd, tak często rozlegają się *"prośby o azyl"*, gdy przyjdzie pora na refleksje. Jednak, czy można uzyskać azyl przed własnym sumieniem?

dr inż. Romuald Gładkowski

## **PRZYPISY.**

[1]. Celem ruchu feministycznego jest wprowadzić powszechną demoralizację. Żadna inteligentna kobieta nie pozwoli się wciągnąć do ruchu "kobiet wyzwolonych", gdyż pragnie on ściągnąć kobietę z tronu, na którym usadowiło ją chrześcijaństwo.

[2]. Zob. Jędrzej Giertych, U źródeł katastrofy dziejowej Polski: Jan Amos Komensky, Londyn, 1964. Wydawnictwa Towarzystwa Imienia Romana Dmowskiego.

[3]. Tragiczną sytuację katolików w protestanckiej Anglii dobrze przedstawił artykuł napisany przez irlandzkiego historyka, W.E.H. Lecky (1838-1903), w "Macmillan Magazine", ze stycznia 1873 roku: "Mówiąc zwięźle o ich ustawach, to wykluczyli (Anglicy) katolików z parlamentu, z magistratu, z korporacji, z uniwersytetu, sądownictwa i adwokatury, z prawa do głosowania w wyborach do parlamentu, czy do rad kościelnych, z prawa do pracy jako posterunkowi i komendanci, jako członkowie ławy przysięgłych, ze służby w armii i marynarce, jako radcy prawni i odsunęli od takich posad jak gajowi i stróże. Zabroniono im być nauczycielami, woźnymi w sądzie i wychowawcami, a także wysyłać dzieci za granicę w celu dania im katolickiego wykształcenia, którego odmówiono u siebie.

Zaoferowali rentę dla każdego księdza, który porzuci swoje wyznanie, skazali na wygnanie całą hierarchię, a prawo do odprawiania mszy św. dali tylko księżom zarejestrowanym, których liczba, zgodnie z początkowym zamierzeniem ustawy, nie będzie wzrastała. Katolicy nie mają prawa kupować ziemi, ani też ją odziedziczyć, czy otrzymać w prezencie od protestantów, ani dzierżawić dożywotnio, lub na okres dłuższy jak trzydzieści jeden lat. Nie wolno im dzierżawić gruntu, z którego dochód przekracza wartość jednej trzeciej czynszu. Katolicy, za wyjątkiem bieliźniarstwa, nie mogą mieć więcej jak trzech uczniów. Nie może też mieć konia o wartości większej jak pięć funtów, a każdy protestant może mu zabrać konia za pięć funtów. Został zmuszony do podwójnej opłaty dla milicji. W przypadku wojny z krajem katolickim, jest zobowiązany pokryć szkody wyrządzone przez korsarzy wroga. Nawracanie protestanta na katolicyzm podlega karze śmierci. Żaden katolik nie może poślubić protestanta. W jego kręgi rodzinne przebiegle wprowadzono elementy niesnasek. Katolicki właściciel gruntu nie może go zapisać według własnej woli. Grunt zostaje równo podzielony pomiędzy dzieci, chyba że najstarszy syn przeszedł na protestantyzm, to wówczas jego rodzice stają się dożywotnim lokatorem i tracą wszelkie prawa do sprzedaży gruntu czy też do oddania go w dzierżawę. Jeżeli żona katolika porzuciła religię męża, automatycznie uwolniła się spod jego kontroli, a kanclerz może przyznać jej, w odpowiedniej proporcji, część posiadłości męża. O ile dziecko, niezależnie od wieku, zapragnie być protestantem, jest wyłączone spod rodzicielskiej opieki, a kanclerz może mu przydzielić część majątku ojca. Żaden katolik nie może być kuratorem ani dla własnych dzieci, ani dla obcych". Komentarz jest tutaj zbyteczny.

[4]. Nesta H. Webster, *World Revolution*, London, 1921. Constable and Company Ltd.

[5]. Ekipa Edwarda Gierka odegrała rolę chłopca z "La Revolution de 1848" Daniela Sterna: "Skoro tylko złożył podpis na papierze, który przeczytał raz i drugi, nie dostrzegając ukrytej klauzuli, która go dotyczy, chłop, niezależnie od całej swojej „finesse”, nigdy nie odzyska utraconej wolności. Zatem, jego praca, jego inteligencja, dary Opatrzności, która śle mu bogate zbiory, będą przynosiły korzyści nie dla niego, ale dla jego nowego pana. Wygórowane procenty, nałożone na niewielki kapitał, pochłoną jego czas i pracę. Każdego dnia będzie dostrzegał, że dostatek jego rodziny kurczy się, a trudności narastają. W końcu nadchodzi sądny dzień, kiedy trzeba spłacić dług, a posępna twarz wierzyciela ostrzega, że nie można liczyć na prolongatę terminu płatności. Musi natychmiast podjąć decyzję, musi dalej podążać drogą zatracenia, znowu pożyczać; zawsze będzie pożyczał, aż doprowadzi się do ruiny, a pola, łąki, lasy, zabudowania, inwentarz i dom przejdą z jego pracowitych rąk do rąk chciwego lichwiarza". - Z tym, że dołę chłopca dzieli naród polski. Powyższy cytat zaczerpnięto z "World Revolution" Nesty H. Webster, London, 1921.

[6]. Richard Carlie, *Manual of Freemasonry*, str. 88.

[7]. Ks. Michał Poradowski, *Die Weltrevolution i der Weltoktober*, Toronto, 1986. Wydawnictwo 966.

[8]. Rev. CG. Finney, *The Character, Claims and Practical Workings of Freemasonry*, na str. 91.

[9]. Thomas Frost, *The Secret Societies of the European Revolution (1776-1676)*, vol. 2, str. 147.

[10]. John Cotter, *Światowa Rada Kościołów*, Toronto, 1985. Wydawnictwo 966.

[11]. W publikacjach krajowych pojawiły się ostatnio wiadomości o rodzimych adoratorach szatana, grupujących się wokół muzycznych zespołów "ciężkiego metalu" (nawrót do alchemii). Festiwal muzyki rockowej w Jarocinie, w 1986 roku, pokazał odrosty lucyferycznego polipa. Na polskich cmentarzach poczęto odprawiać czarne msze, w powiązaniu z niszczeniem krzyży cmentarnych, a grupy muzyki rockowej, coraz pewniejsze siebie, zachęcone milczącą aprobatą władz, coraz klarowniej nawołują do lekceważenia

ograniczeń moralnych i uprawiania kultu złych mocy i śmierci, znieważając przy tym symbolikę religii katolickiej. Hodowani na marksizmie, podążają śladami Karola Marksa. Mimo zapewnień księży, że importowany z USA satanizm, w polskim wydaniu, jest modą, która szybko przeminie, nie należy tego wynaturzenia społecznego bagatelizować. Niekontrolowana tęsknota za przedkreacyjnym chaosem może przeobrazić się w niszczycielski wulkan, przed którym nie sposób znaleźć ratunku. Historia nowożytna dała już katolikom lekcję pogładową, pod koniec XVIII wieku. Ówczesna Hierarchia Kościoła i głowy koronowane Europy zbagatelizowały ostrzeżenie rządu bawarskiego przed niebezpieczeństwem poczynań iluminatów. Na ogół, ruch ten potraktowano lekceważąco jako "Kinderspiel". Jednak, gdy wybuchła rewolucja we Francji, w roku 1789, opamiętano się, lecz było już za późno. Rozbestwiony szatan począł zbierać krwawe plony.

[12]. Nesta H. Webster, *Secret Societies and Subversive Movements*. Christian Book Club of America. Brak daty.

[13]. Arnold Lunn, *The Third Day*, Roman Catholic Books, Harrison, N.Y. Brak daty.

[14]. Albert Pike, w latach 1859-71, opracował wojenne plany dla trzech wojen światowych i przynajmniej dwóch wielkich rewolucji, które mają doprowadzić do utworzenia jednego ogólnoswiatowego rządu. Pierwsza wojna światowa i zaplanowana po niej rewolucja miały zniszczyć carską Rosję, śmiertelnego wroga Rothschildów. To się dokonało w 1917 roku. Druga wojna światowa miała na celu wzmocnić polityczny syjonizm i stworzyć warunki do utworzenia państwa Izrael. Całopalenie Żydów było jednym ze środków do tego celu, zgodnie z historyczną tradycją pogromów, a partia Hitlera urządziła Wielki Pogrom. Jak widać, ten etap planu też się spełnił. Trzecia wojna światowa ma powstać w wyniku konfliktu politycznego syjonizmu z Islamem. Po niej ma nastąpić druga wielka rewolucja, której celem jest zniszczyć świat chrześcijański i doprowadzić do powszechnego ateizmu. Czy to się również spełni, czas pokaże. Plany te Albert Pike przekazał G. Mazziniemu w specjalnym raporcie, w dniu 15 sierpnia 1871 roku, czyli w rok przed zgonem Mazziniego. Nieoficjalnym przedstawicielem Izraela w Watykanie, jako żydowska różeczka, jest Józef Lichten (Lichtenstuh), jeden czołowych kierowników B'nai B'rith. Ostatnio został odznaczony orderem św. Grzegorza Wielkiego, w stopniu komandorii. Wypada współczuć św. Grzegorzowi.

[15]. Pięcioramienna gwiazda, z piątym ramieniem wskazującym u górze, jak u bolszewików i Amerykanów, oznacza: gwiazdę gorejącą, pieczęć króla Salomona, mikrokosmos, symbol pokolenia, dobro. Pięcioramienna gwiazda, z piątym ramieniem skierowanym w dół, jak u satanistów, oznacza: gwiazdę poranną, jutrzeńkę, makrokosmos, czarną magię, zło i symbolizuje Lucyfera. Warto podkreślić, że już przed drugą wojną światową masoni umieścili pięcioramienne gwiazdki na skrzydłach Orła Białego. Zatem, Polska miała wejść w skład Republiki Powszechnej. Po wojnie, system polityczny w Polsce się zmienił, ale gwiazdki na Orle pozostały.

[17]. Count Leon de Poncins, *State Secrets*, 1975. Pełny tekst listu jest podany na str. 76-79.

## WYOBRAŹ SOBIE...

O budującym, bądź niszczycielskim, oddziaływaniu muzyki wiedzano już dobre dwa tysiące pięćset lat przed narodzeniem Chrystusa. Poganie wykorzystywali zwulgaryzowaną formę muzyki w czasie orgiastycznych festiwali. Nic więc dziwnego, że o muzyce nie zapomnieli współcześni apologetci nieustannej rewolucji. I tak, zgodnie z wytycznymi Międzynarodowego Biura Muzycznego w Moskwie, z 1933 roku, przedstawiciel amerykańskich komunistów, Sidney Finkelstein, tuż po zakończeniu II wojny światowej począł nawoływać do przełamania barier pomiędzy muzyką klasyczną - dziełem cywilizacji łacińskiej - a "popularną". Pomawiając zwolenników muzyki z prawdziwego zdarzenia o szowinizm, ulubiony wybieg żydowskiego świata, nawoływał do szerokiego otwarcia wrót dla murzyńskiego ducha, a w istocie, dla hałasu z buszu, który po latach nazwano rockiem, czy też beatem. Miała to być muzyka rewolucyjnego proletariatu (patrz: Sidney Finkelstein, *How Music Express Ideas* - International Publishers Co., Nowy Jork, 1952), dająca swój wkład do ogólnoświatowej kultury. Nie zapominajmy przy tym, że w przeszłości rytmiczna muzyka afrykańska była akompaniamentem w kabalistycznych orgiach.

Muzyka rytmiczna zawsze miała na celu oddziaływać podniecająco na system nerwowy człowieka, szczególnie w świecie magii i okultyzmu. Poprzez rytmiczne zawrodożenie wprowadzano tłum w stan zbiorowej hysterii, kończącej się orgiastycznymi wybrykami. Zbiorowa histeria i utrata samokontroli mogą posunąć się bardzo daleko, zamieniając ludzi w trudno rozpoznawalne bestie. Można to nazwać opętaniem przez demony.

Tak usilnie lansowany ostatnio harmider rockowy, z zakłóconą harmonią tonów i rytmu, jest jedną z prób zachwiania porządkiem świata stworzonego przez Boga. Nic dziwnego, że biorący udział w tego rodzaju orgiach muzycznych kończą histerycznym wrzaskiem w konwulsyjnych drgawkach. Ponadto, poprzez orgiastyczną muzykę rockową wyzwala się w młodzieży obsesję na punkcie seksu. Prowadzi to do rozwydrzenia, do pozamałżeńskiej ciąży, sztucznych poronień, będących w istocie dzieciobójstwem. Pozbawia się młodzież osobowego charakteru, usiłuje się ją rzucić w objęcia pogaństwa. Tym samym, tworzy się chorych rodziców produkujących chore dzieci. Atak na młodzież jest atakiem na zdrowie rodziny, jest atakiem na naród, jest atakiem na ład i harmonię w życiu państwa. Doszliśmy więc do sedna sprawy. Przecież o to chodzi rewolucjonistom, którzy dążą do zniszczenia narodów i państw, by na ich zgłiszczach stworzyć jedno państwo ogólnoświatowe, którym rządzić będzie "elita".

Współczesna muzyka rockowa jest przede wszystkim antychrześcijańska i rewolucyjna. Niszczy odporność psychiczną słuchaczy. Stała się środkiem do uprawiania zbiorowego nierządu i narkomanii, do wywoływania zbiorowej neurozy, która zostawia trwałe ślady w psychice ludzkiej.

Gwałtowna, o orgiastycznym charakterze muzyka jest tanim sposobem wprowadzania się w stan hysterii i odurzenia. Rozsadzając system nerwowy młodych słuchaczy, wprowadza ich w stan irytacji, co w przypadku nadmiernej stymulacji prowadzi do stałych zaburzeń psychicznych, które psychologowie nazywają neurastenią, czy też histerią.

Każdy, kto bez opamiętania pograży się w muzyce rockowej, tak jak w zażywaniu narkotyków, zaczyna mieć problemy ze zdrowiem psychicznym. Nieświadomy powodów swojego nieszczęścia, szuka w muzyce, która go gubi, możliwości ucieczki przed rzeczywistością - podobnie jak czyni to pijak, szukając odprężenia w ciągłym byciu na rauszu. W rezultacie, dochodzi do problemów z koncentracją, z pamięcią, a nawet do zaburzeń w mowie. Jest się w stanie chronicznej depresji, apatii, pasywności, co prowadzi do wrogiego nastawienia do otoczenia. Zaczyna się liczyć wyłącznie: *TUTAJ I TERAZ !*. Jak w świecie okultyzmu.

I to ma być to obiecywane "wyzwolenie" człowieka? Naród, składający się z tak "wyzwolonych" ludzi, może być podbity bez jednego wystrzału. Potwierdzili to Japończycy, podbojem znarkotyzowanej Mandżurii, w wieku XIX, a Żydzi w sześciodniowej wojnie z Arabami, w 1967 roku. Tak Chińczycy, jak i żołnierze arabscy, pograżeni byli w świecie "*Yellow Submarine*" (Żółta kapsułka zawierająca narkotyk), tak uporczywie lansowanym przez *The Beatles*, w latach sześćdziesiątych naszego stulecia.

Rockowo-beatowy hałas jest rozwiniętą formą politycznej indoktrynacji. Poprzez swój wulgaryzm i orgiastyczność niszczy w człowieku zdolność do wypoczynku, skupienia, systematyczności, rozmyślań i modlitwy. Wyzwała za to odruchy buntu, brak pokory, i w rezultacie, postawę rewolucyjną, niszczycielską, usiłującą odtworzyć przedkreacyjny chaos. Nic dziwnego, że tak wielu młodych ludzi nosi na kurtkach i koszulach wizerunek ojca buntu przeciwko Panu Bogu, Baphomet, czyli szatana, wiodący symbol grupy rockowej *Czarny Szabas*, i nie tylko tej... W zaślepionej nienawiści do Boga, za ustanowienie Przykazań, uciekają się o pomoc do szatana, od dając mu w zamian cześć. Wbrew ateistycznym deklaracjom, są prawdziwymi manichejczykami. Są ambasadorami piekła

Muzyka rockowa stała się narzędziem w rękach mocy Ciemności. Trudno jest nabrać przekonania do wypowiedzi, że jest to forma ekspresji artystycznej w muzyce. Nic z tych rzeczy. Jest to tylko i wyłącznie oręż w wojnie z Panem Bogiem, w wojnie trwającej od chwili, kiedy zbuntowany Lucyfer wypowiedział szaleńcze: "*NON SERVIAM*" (Nie będę Ci służył!). Niebezpieczeństwo wyłaniające się z muzyki rockowej jest natury psychologicznej, emocjonalnej, duchowej, moralnej, a przede wszystkim narodowej. Próby wykorzystania muzyki, jako środka do stosowania przemocy i szerzenia rewolucji, nie mogą być bagatelizowane. Bunt społeczny, chaos i zbiorowe wariowanie stanowią doskonałą pożywkę dla permanentnej rewolucji.

Nic dziwnego, że pod płaszczykiem działalności artystycznej poczęto ośmieszać moralność chrześcijańską, a słać perwersję seksualną, pomocną w tym narkomanie, i rewolucję w całym tego słowa znaczeniu. Przy pomocy muzyki beatowej usiłuje się zabić w ludziach miłość tak do Pana Boga, jak i do Ojczyzny. Dla przykładu, najbardziej rewolucyjny z całej czwórki zespołu *The Beatles* John Lennon, zastrzelony za deprawowanie społeczności żydowskiej, w lirycznej piosence *"Imagine"* (Wyobraź sobie) otwarcie głosił ogólnoswiatowe zbratanie w buncie przeciwko Panu Bogu:

*"Wyobraź sobie, że nie ma nieba,  
takie to łatwe, tylko spróbuj,  
że nie ma piekła pod nami,  
a ponad nami tylko firmament.  
Wyobraź sobie, że wszyscy ludzie  
żyją dniem dzisiejszym..."*

*Wyobraź sobie, że nie ma państw,  
nie jest trudno to uczynić,  
że nie ma niczego za co można by walczyć lub oddawać życie,  
i nie ma religii także.*

*Wyobraź sobie, że wszyscy ludzie wiodą życie w pokoju...  
Wyobraź sobie, że nie ma własności prywatnej,  
zastanawiam się, czy jesteś w stanie to uczynić,  
że nie ma potrzeby by być zachłannym, czy głodnym,  
że panuje ogólnoludzkie braterstwo.  
Wyobraź sobie, że wszyscy ludzie  
dzielą się całym światem..."*

*Możesz rzec, że jestem marzycielem,  
lecz nie jestem osamotniony.  
Mam nadzieję, że pewnego dnia przyłączysz się do nas,  
a wówczas świat będzie stanowił jedno".*

Zatem, jest tu zapowiedź zniszczenia w umyśle ludzkim koncepcji nieba, piekła, religii, narodu i własności prywatnej. Piosenka ta jest umuzycznioną formą Manifestu humanistycznego, a ten, z kolei, wywodzi się z Manifestu komunistycznego Karola Marksa. Żydowska działalność wywrotowa jest wszechobecna.

Inspirowana przez humanistów antykulturalna rewolucja rockowo-beatowa uderzyła całą ławą na zdobycze cywilizacji chrześcijańskiej, atakując zajadle wszystko co święte, włącznie z twórcą Kościoła św., Jezusem Chrystusem. Jest to otwarta forma walki z Kościołem, walki prowadzonej przez Synagogę od czasów Apostołów.

W ramach rewolucyjnej muzyki rockowej pojawiły się anty-chrześcijańskie musicale, jak *"Jesus Christ Superstar"*, czy też *"Hair"*. Trudno jest mi powiedzieć, co zrobił z musicalu *"Jesus Christ Superstar"* reżyser Jerzy Gruza, wystawiając, wraz z polskimi satanistami, ten utwór w Teatrze Muzycznym w Gdyni, ale jego wersja filmowa jest otwarcie szyderczą profanacją świętości, gdzie Jezus Chrystus i apostołowie zostali przedstawieni groteskowo, a Judasz jako bierne narzędzie w rękach Boga Ojca. Judasz-zdrajca wydaje się być główną postacią filmu, a nie Jezus Chrystus, mimo, iż tytuł sugeruje co innego. Judasza przedstawiono w formie budzącej u widza wyrozumiałość i współczucie. To Judasz oskarża Pana Boga za śmierć Chrystusa. Nawet nazywa Go mordercą (!). Tym sposobem, pragnie się podkreślić, że wolna wola człowieka jest bez znaczenia i jednocześnie usiłuje się wymigać przed konsekwencjami grzechu. Co więcej, jest to wyświechtana już próba oczyszczenia Żydów z ewidentnego *GRZECHU BOGOBÓJSTWA*. Podobne próby czyniła również Światowa Rada Kościołów. W jednym z zalecanych przez nią hymnów są słowa: *"Możesz winić za to Pilata, możesz winić Żydów. Możesz zwalić winę na diabła, a ja oskarżam Pana Boga. To Pana Boga powinni ukrzyżować, a nie ciebie i mnie"*. W kontekście niniejszej broszury, komentarz jest zbyteczny.

Mówiąc o ogólnoświatowej rewolucji, jest trudno nie wspomnieć o filozofie brytyjskim, Bertrandzie Russellu, który już w 1922 roku chwalił się, że jest komunistą, a po II wojnie światowej, gdy świat poznał komunizm z bliska, taktycznie przeobraził się w socjalistę (krok wstecz?). W książce pt. *"The Impact of Science on Society"*, Simon & Schuster, Nowy Jork, 1953, Russell pisał na temat wychowywania dzieci. Uważał, że wpływ domu rodzinnego jest szkodliwy, a zaradzić temu może bardzo wczesna indoktrynacja, rozpoczęta przed dziesiątym rokiem życia. Zalecał stosowanie powtarzalnych wersetów muzycznych, opracowanych przez psychologów. Od psychologii oczekiwał, że da państwu większą możliwość kontroli nad ludźmi. Nic zatem dziwnego, że pojawiły się wydawnictwa muzyczne, jak powiedzmy *Young People's Records Inc.*, wypuszczające nagrania operujące efektami hipnozy, które są w stanie wywołać u młodego słuchacza pozytywne nastawienie do ogólnoświatowego obywatelstwa, a wrogie do patriotyzmu, narodu i wszystkiego co wiąże się z cywilizacją łacińską. Poprzez "usypiające piosenki" można pacholęciu włożyć do głowy co tylko się zapragnie. Hipnotyzująca monotonia wprowadza ludzi w świat ułudy, gdzie wszystko wydaje się być zrównane, w rytm beatu, a więc staje się nieważne. Słuchacz pogrąża się w stan apatii, stan paraliżującej niemocy. Można też odwrotnie, poprzez sztuczne podniecenie, wprowadzić odbiorcę muzyki spreparowanej w stan neurozy, i skłonić go do wykonania każdego polecenia. Tym sposobem, można tysiące odurzonych młodzieniaszków wypuścić na ulice, każąc im demolować wszystko, co nawinie się pod ręce, czyli wszcząć rewolucję. Na razie, przeprowadza się próby na mniejszą skalę, powiedzmy profanując i niszcząc cmentarze...



W rewolucyjnym manifeste, który miał być cocktailem Mołotowa dla młodzieży, zatytułowanym: *"DO IT !"* (Simon & Schuster, Nowy Jork, 1970 r.), Jerry Rubin przyznał wprost, że rock and roll naznaczał początek rewolucji, gdyż udało się powiązać młodzież, muzykę, seks, narkotyki i buntowniczność ze zdradą - a taka mieszanka, zdaniem Rubina, jest wyjątkowo trudna do pokonania. W *"DO IT !"* Jerry Rubin nawołuje młodzież do porzucania domów rodzinnych, palenia i równania z ziemią szkół, i tworzenia nowego społeczeństwa na zgliszczach Tradycji. Ba, tenże Rubin wzywa młodzież do zabijania własnych rodziców, w ramach protestu przeciwko istnjącemu porządkowi społecznemu. Wmawia młodemu czytelnikowi, że rodzice są jego głównym ciemiężcą. - Kolejny Nieczajew?

Nie zapominajmy, że antykulturalna rewolucja z lat sześćdziesiątych rozpoczęła się od: *"I Can't Get No Satisfaction"* McLendona.

Zezwierżenie moralności człowieka zawsze prowadziło do jego zagłady. Stary Testament daje nam, jako przykład, Kananitów, którzy uprawiali kult phalliczny, kończąc na całkowitej rozwiązłości. Przestali istnieć. Starożytny Izrael również upadł, ponieważ przejął od sąsiadów pogański kult seksu. Egipt, Grecję i Rzym rozpasanie seksualne także doprowadziło do unicestwienia. Wszyscy wyżej wymienieni mieli jedną cechę wspólną: *"Każdy czynił to, co było słuszne w jego oczach"* (Ks. Sędziów 21;25). Czyli, dokładnie to samo, co radzą nam robić humaniści naszych czasów (!).

Proponowana nam rewolucja seksualna niszczy rodzinę, na której przecież opiera się organizacja narodu. Dotknięte ową rewolucją matki liczą głównie na zapomogi społeczne, a ojcowie tracą zainteresowanie by zabiegać o dostatek dla rozbitej rodziny. Ruch seksualnej liberalizacji z kobiecości i męskości usiłuje uczynić relikwyt przeszłości, a monogamicznemu pożyciu odmawia miana wyłączności narzuconej przez normy moralne. Rodzinne perypetie, spowodowane rewolucją seksualną, rywalizacja pomiędzy kobietą i mężczyzną, pomieszanie pojęć i miejsca w pożyciu płciowym, zachwiały strukturą tradycyjnej rodziny, niszcząc w niej współpracę, harmonię i solidarność, cechy, które przez pokolenia budowały podstawę chrześcijańskiego świata, jego rozwój i dostatek, na którym żeruje obecnie cały świat.

Tak wiele sił i środków poświęca się na obalenie "mitu męskości". W imię "wyzwolenia" kobiet, usiłuje się ignorować rolę mężczyzny. W rezultacie, mężczyzna schodzi do podziemi? z musu staje się wrogiem rodziny i tak zorganizowanego społeczeństwa. Zaczyna być dziko agresywny, rzuca się w objęcia pornografii, alkoholizmu, narkomanii i orgiastycznej muzyki rockowej, a w najlepszym przypadku szuka rekompensaty w kompulsywnym oglądaniu pełnych przemocy filmów i brutalnych zawodów sportowych, ciesząc się widokiem zmagających wyselekcjonowanych, i nielicznych, bohaterów męskiego świata. Z kolei, "wyzwolone" kobiety, przerażone licznymi napadami i gwałtem, całymi godzinami ćwiczą karate i kulturystykę (!), czy też szkolą się, na niezliczonych kursach, jak nie dać się zgwałcić, a jeśli już, to co z tym uczynić.

Jednym słowem, do marksowskiej walki klas dołączono walkę płci. Dla podtrzymania przy życiu rewolucji. Poprzez ruch "wyzwolenia", humaniści obiecują wolność seksualną tak dla kobiet, jak i dla mężczyzn. Nie na tym polega zorganizowanie narodowego organizmu. Mechanizacja norm postępowania powoduje, iż w rzeczywistości nikt nie jest wolny. Bezcelowa kopulacja, gdzie każdy z każdym, a nawet tej samej płci, oparta na hedonistycznej dewizie: *"TUTAJ I TERAZ."*, nie ma nic wspólnego z miłością bliźniego, nie posiada przed sobą *CELU NA PRZYSZŁOŚĆ*, który jest nieodzowny dla wszelkiego rozwoju.

Różnica płci jest najistotniejszym czynnikiem w naturze. Wysiłki zmierzające do jej zniwelowania, poprzez ruch wyzwolenia kobiet, otwarte małżeństwa, homoseksualizm itp., są bardzo niebezpieczną donkiszoterią, za którą przyszłe pokolenia będą musiały odpokutować. To jest próba korekty Bożego świata. To jest próba zrównania się z Bogiem, usiłując być panem kreacji. To jest bunt przeciwko Panu Bogu. Jakikolwiek bunt przeciwko Bożym Przykazaniom nie może ująć bezkarnie: *"We czci niech będzie małżeństwo pod każdym względem i łoża nieskalane, gdyż rozpustników i cudzołożników osądzi Bóg"* (Hbr 13;4).

Radzimir Grzmiwój

Modlitwa w intencji zespołu wydawniczego i autorów jest najlepszą formą zapłaty za poniesiony trud nad opracowaniem tej broszury.

Wydawca:  
Stanisław Karpiński  
P.O. Box 134, Stn. SUCC. "U"  
Toronto, Ontario  
M8Z 5M4, Canada

